

Przy mikrofonie Adrian Bąk, a to jest Rapport o stanie świata.

Izrael przeprowadza największą odlat operację wojskową wymierzoną w palestyńczyków.

Siły obronne Izraela atakują miasto Jenin oraz znajdujący się tam obóz dla uchodźców.

Dlaczego znów dochodzi do rozlewu krwi na zachodnim brzegu?

I co to ma wspólnego z niekończącymi się protestami w Izraelu?

Japonia chce spuścić do oceanu przefiltrowaną,

choć wciąż skażoną wodę z uszkodzonej elektrowni jądrowej w Fukushima.

Sprawa wywołuje duże kontrowersje,

choć premier Japonii Fumio Kishida zapewnia, że jest to całkowicie bezpieczne.

Czy ma rację? I co na to Japończycy?

Prezydent Turcji Rəcəp Tayyip Erdoğan po wygranych wyborach zmienia politykę gospodarczą kraju,

który coraz bardziej pogrążał się w kryzysie gospodarczym,

a przynajmniej wydaje się, że zmienia politykę.

Jak wiele innych rzeczy, które w Turcji się tylko wydają.

Jemen istnieje na pewno na mapie, ale czy istnieje także i poza nią?

Wyniszczająca wojna domowa doprowadziła to blisko wschodnie państwo do totalnego upadku.

Czy w takich warunkach da się jeszcze w nim żyć?

W audycji także o wyjątkowych czarodziejach,

przewracających do życia tych, którzy utracili już nadzieję na jakąkolwiek normalność.

O chirurgii plastycznej najwyższej próby porozmawiamy.

I jeszcze o tym, czym się różni gość od intruza

i kogo lepiej nie przyjmować od swój dach.

O tym wszystkim w raporcie Ostatek Świata 8 lipca 2023 roku.

Raport Ostatek Świata to program, który może istnieć dzięki słuchaczom,

za darmo i dla wszystkich.

Bardzo dziękujemy za to wsparcie.

Każde, nawet te najdrobniejsze, motywuje nas do dalszego działania i rozwoju.

A jeśli ktoś miałby ochotę dołączyć do grona patronów,

zapraszamy na profilraportu w serwisie Patronite.pl.

W ten sposób najłatwiej nas bezprzec.

Wakacje się zaczęły. Pozdrawiamy państwa, gdziekolwiek jesteście,

my, z pewnymi wyjątkami, niezmiennie w studiu efektura w Warszawie.

Program realizuje Chris Wawrzak. Zaczynamy!

Piotr! Piotr! Piotr!

Piotr! Piotr! Piotr! Piotr! Piotr!

Piotr! Piotr! Piotr! Piotr!

Piotr! Piotr! Piotr! Piotr!

Piotr! Piotr! Piotr! Piotr! Piotr! Piotr!

Piotr! Piotr! Piotr! Piotr! Piotr! Piotr!

Piotr! Piotr! Piotr! Piotr! Piotr! Piotr!

Piotr! Piotr! Piotr! Piotr! Piotr!

Centrum tej operacji było najpierw miasto Jenin i przede wszystkim Obóz dla uchodźców, tam się znajdują.

Izrael zaatakował z lądu i z powietrza, przeprowadzając między innymi ataki przy użyciu dronów.

Agencja AP napisała, że te działania przypominały zakrojone na szeroką skalę operacje wojskowe przeprowadzone podczas drugiej intifady, dwie dekady temu.

Później doszło do wzajemnych ostrzałów z terenów gazy i Izraela. Izraelskie wojsko odpowiedziało także ogniem artyleryjskim po wystrzeleniu rakiety z Południowego Libanu.

Studiów Jarosław Kociszewski, redaktor naczelny magazynu Nowa Europa, Wschodnia Online i Fundacja Stradpoints. Dzień dobry.

Dzień dobry.

Powiedzmy na początek, co to jest, czy co to był za obóz w Dzieninie. Mówię był, bo ci, którzy są na miejscu, donoszą, że aktualnie to jest właściwie gruzowisko.

To nie są prawdziwe doniesienia. Izraelczycy stosunkowo delikatnie, jak na swoje możliwości i praktyki z przeszłości obecli się z tym obozem, rzeczywiście został zrujnowany w 2002 roku.

I wtedy zginęły tam setki ludzi podczas tłumienia II Intifady. Teraz zginęło 12 palestyńczyków, 1 Izraelczycy zwinęli kilka kilometrów ulic, obawiając się bomb, też kilka budynków zostało zniszczonych.

Wówczas jeszcze dodajmy w tym 2002 roku, to był ważny ośrodek palestyńskiego ruchu oporu.

I teraz również jest, bo obóz uchodźców w Dzieninie to jest niespełna pół kilometra kwadratowego, gdzie żyje około 20 tysięcy ludzi.

Obóz powstał po nakpie, po tym jak palestyńczycy uciekali z terenów obecnego Izraela w 1948 roku i pierwotnie był to obóz namiotowy, który z upływem dekad przerodził się w nieprawdopodobnie gęsto zamieszkałe i zabudowane miasteczko.

Wyobraźmy sobie często ulicę szerokości metra między kilkukondygnacyjnymi budynkami stawianymi bez pozwoleń, bez planów. Takie obozy zresztą są nie tylko na zachodnim brzegu Jordanu, one są w strefie gazy, one są w Jordanii, w Syrii, w Libanie, wszędzie tam gdzie trafili palestyńcy uchodźcy.

Po dekadach po prostu gdzieś muszą żyć. I teraz ten obóz, ale także Dzienin tradycyjnie jest powiązany z Islamistami, z Jihadu głównie. To jest frakcja palestyńska, radykalna, islamska, chociaż oczywiście w Dzieninie działają także inne organizacje.

I teraz Izraelczycy przeprowadzili operację pacyfikacyjną, widząc, że dotychczasowe działania trwająca od roku operacja falochron, która miała wygaszać czy tłumić palestyński opór, ale bez tak spektakularnych rajdów nie przyniosła rezultatu.

Frakcje palestyńskie w Dzieninie bardzo się wzmocniły, także pozyskały ewidentnie nowy know-how, zwłaszcza nauczyły się budować więcej i lepszych bomb, stąd podczas poprzedniego rajdu na Dzienin pięci izraelskich pojazdów opancerzonych zostało uszkodzonych przez bomby.

Izraelczycy weszli do Dzieninu po to, żeby aresztować lub zabić część członków palestyńskich organizacji. To nie do końca ewidentnie się udało.

Zniszczyć infrastrukturę, czyli te manufaktury produkujące bomby twierdzą, że zarekwirowali około tysiąca ładunków wybuchowych, ale także uzyskać swobodę działania na przyszłość w Dzieninie.

Ja wiem, że to będzie pytanie Laika, ale może niech ono w takim razie ma taki trochę charakter prowokacyjny, czy izraelczycy w ogóle mogli to zrobić, bo przecież de facto to jest teren kontrolowany przez autonomię palestyńską.

Skoro zrobili to mogli, natomiast czy jest to zgodne z porozumieniami izraelsko-palestyńskimi?

Absolutnie nie. To znaczy to pokazuje, jak mało istotne są już w tej chwili porozumienia z Oslo, te podpisane w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego roku i te, za które Jaser Arafat, Ickak Rabin i Szymon Peres otrzymali pokojową nagrodę Nobla.

Zgodnie z tymi porozumieniami palestyńskie miasta na zachodnim rzeżu Jordanu, a więc także Dżenin są strefą A, a więc pod wyłączną kontrolą autonomii izraelczycy nie mają prawa wkraczać. Natomiast w tej chwili, z uwagi na sytuację, z uwagi na zmiany w terenie rozwój osadnictwa, który wywołuje palestyński opór, ale także potrzebę zapewnienia bezpieczeństwa izraelowi i osadnikom na skutek palestyńskiego terroryzmu.

Tutaj pytanie na prawdę, co jest pierwsze, jajko czy kura się pojawia. Izraelczycy podejmują jednostronne działania, nie oglądając się na nikogo, nie patrząc na krytykę zewnętrzną i także nie stosując się do tych porozumień, które co prawda sami podpisali, ale uznali, że one nie zapewniają im tego, co dla nich jest najważniejsze, a więc bezpieczeństwa.

W rezultacie autonomia w tej chwili jej rola ogranicza się do zarządzania. To jest swego rodzaju administracja lokalna, odpowiadająca za wywóz śmieci, edukację służbę zdrowia, ma policję, która jest uzbrojoną strażą miejską, ale nie jest w stanie zapewnić bezpieczeństwa, nie kontroluje terenu, nie jest w stanie ani powstrzymać izraelskich rajdu,

ale też nie jest w stanie powstrzymać palestyńskich frakcji zbrojnych w miastach palestyńskich.

A skoro do tego nawiązujesz, samowolny koniec operacji w Jeninie, przynajmniej koniec tej fazy operacji, nie oznacza oczywiście końca napięcia w samym Jeninie, obecny na miejscu dziennikarz Tom Bateman z BBC relacjonował, że widział już wiele, także w gazie, ale to, co się stało w Jeninie, ma potencjał, żeby przerodzić się w coś bardziej niebezpiecznego.

Bateman dodaje też, i to mocne słowa, trochę nawiązujące do tego, co powiedziałeś, że nowe pokolenie palestyńczyków, a przynajmniej jego część uważa, że autonomia palestyńska zaprzedała swoją przyszłość i jest niewiele więcej niż firmą ochroniarską, która w dodatku zabezpiecza rosnące izraelskie osadnictwo.

Dokładnie tak, to znaczy ja rozumiem, że jest to nowe pokolenie dziennikarzy, którzy trafiają na Bliski Wschód i na Zachodni Brzeg i Ordanu, odkrywają od nowa ten konflikt.

Pierwsze takie doświadczenie, że tu pierwszy raz zobaczyłem rzeczy, które potem się powtarzają i Jenin też jest powtórką tego, co już było w przeszłości.

Dla mnie takim pierwszym doświadczeniem był koniec pierwszej intifady 30 lat temu.

Także to, co dzieje się w tej chwili w Jeninie, nie jest niczym nowym, to jest konflikt, który trwa, nowością jest kolejne pokolenie, które wchodzi do walki.

Ludzi, którzy równie mało szanują porozumienia z Oslo jak armia izraelska, uważają, że rzeczywiście autonomia jest skorumpowana, niewydolna, nie jest w stanie zapewnić im bezpieczeństwa przyszłości, wolności.

W związku z tym sami chwytają broń, uważając, że jeżeli nie są w stanie żyć normalnie, to podejmą walkę i godnie umrą, jeżeli trzeba.

A czy to, że Izraeli przeprowadza taką operację świadczy o sile, czy może bardziej o słabości samych palestyńczyków, bo jak na razie, to tak naprawdę nie mamy do czynienia ze znaczącą odpowiedzią palestyńczyków na to, co się stało?

To nie świadczy ani o sile, ani o słabości, bo kontekst jest inny. Pytasz o siłę czy o słabość? Dlatego, że mamy skłonność, to jest bardzo europejskie, bardzo zachodnie podejście, takie dawania sztywnych parametrów.

Tak, jest siła, jest słabość, jest początek konfliktu, jest koniec konfliktu, jest problem, to to już jest pytanie ideologiczne i to już w ogóle nie wchodzimy, bo każdy z naszych słuchaczy chociażby ma prawo mieć własne sympatie i być po stronie izraelskiej, czy być po stronie palestyńskiej i absolutnie niewolno tego krytykować, bo naprawdę każdy z nas ma prawo mieć swoje sympatie.

Natomiast patrząc na konflikty z perspektywy europejskiej, poszukujemy punktu początkowego, staramy się zdefiniować sytuację, określić jak ona wygląda, czyli np. stwierdzić kto jest w tej chwili słaby, kto jest silny, w jaki sposób zdefiniować punkt docelowy, w którym chcemy być, czyli określić parametry tegomitycznego pokoju, a potem wymyślić ścieżkę dojścia.

Jak wynegocjować, żeby z obecnej trudnej sytuacji znaleźć się w tej dzhannie pokojowej, w tym raju pokojowym.

Tymczasem bliski wschód, te zachodnie schematy jednak przełamuje.

Są konflikty nierozwiązywalne i wygląda na to, że konflikt izraelsko-palestyński jest nierozwiązywalny.

To mniej więcej tak jak konflikt między kurdami, Turkami w Turcji.

Nic nie wskazuje na to, żeby można było tak po prostu wymyślić jego rozwiązanie.

I tutaj również trzeba na to patrzeć, jak ona, czy może trzeba, zachęca do patrzenia na to w perspektywie historycznej.

Właśnie porzucenia tych klisz takich, że pierwszy raz coś się wydarzyło albo nie było takiej sytuacji nigdy.

Z grubsza wszystko już tam było i wiemy, że to będzie się powtarzało, bo ani nie znikną palestyńczycy z ich dążeniem do wolności,

ani nie znikną Izraelczycy z ich dążeniem do bezpieczeństwa i do swojego miejsca na świecie.

Dramatem jest to, że najwyraźniej tych dwóch dążeń nie da się pogodzić.

Proces pokojowy, ten osło, ten końca ubiegłego roku dawał nadzieję, że może jednak, bo skoro Izraelczycy i Egipcjanie się dogadali,

no to może również Izraelczycy i Ordańczycy, czy Izraelczycy i Palestyńczycy.

Różnica polega na tym, że nie ma sporu terytorialnego w zasadzie między Izraelem a Egiptem czy Izraelem a Jordanią.

Są dwa państwa, które można jasno rozdzielić, każdy zostanie po swojej stronie granice, z większą lub mniejszą miłością nieistotne, ale da się.

Tutaj nic nie wskazuje na to, aby się dało tych warstw konfliktu sporu dążeń, ambicji, ale też krzyw jest tak strasznie dużo,

że to wymyka się takiemu prostemu europejskiemu do mniemania, w związku z tym ten konflikt trwa już przeszło 100 lat.

I Adrian, zanim odejdziemy obaj na emeryturę, jeszcze nieraz się spotkamy, żeby o tym rozmawiać.

Ale z drugiej strony ja to oczywiście wszystko rozumiem, natomiast z drugiej strony też możemy obserwować pewne tendencje.

Nikt nam też nie odmówi pewnego poszukiwania faktów czy właśnie wartościowania tych faktów.

Odwołując się do historii, bo powiedziałeś, że też powinniśmy to robić i nawiązując do tego pytania, które zadałem wcześniej o tą siłę czy słabość palestyńczyków,

to też tak można by sobie pomyśleć, że właśnie w tym 2002 roku też mieliśmy podobną sytuację, podobne wydarzenie,

natomiast wówczas mieliśmy do czynienia z o wiele większym ruchem oporu i pytanie, czy to ma jakiegokolwiek znaczenie w tym momencie?

Oczywiście, że to ma znaczenie, bo ludzie od tego umierają, w związku z tym tak, ma to znaczenie.

Czy przełożenie na ten konflikt, albo jego dynamikę?

Oczywiście, również ma przełożenie na dynamikę, dlatego że długotrwałe konflikty mają to do siebie, że przechodzą rozmaite fazy bardziej lub mniej aktywne.

Druga intifada w roku 2002, jakaś sama nazwa wskazuje druga, więc nie był to początek niczego. Była bardzo gwałtowna, również jej elementem był ogromny rozlew krwi po obu stronach znacznie większy niż w chwili obecnej.

Izraelczycy ją stłumili. Teraz z bronią w ręku na ulicę wychodzi następne pokolenie palestyńczyków. Liczby ofiar nie są tak przytłaczające jak 20 lat temu, ale to znowu liczba ofiar to nie wszystko. Statystyka to naprawdę nie wszystko.

Ludzie czują się zagrożeni albo nie, mają dążenia, czują się pokrzywdzeni.

Tak, palestyńczycy znowu w tej chwili wygląda na to, że postawili na konfrontację.

Izraelczycy przed konfrontacją się nie cofną, zresztą do władzy też doszli ekstremiści, którzy to wykorzystują po to, by umacniać swoją kontrolę nad tymi terenami.

Wchodzimy, to nigdy nie powtarza się jeden do jednego, weszliśmy w kolejny etap bardziej krwawy niż 5 czy 10 lat temu, ale ja obawiam się, że on też tego konfliktu nie zakończy.

Skoro nawiązujesz do sytuacji wewnątrz Izraela, w tym tygodniu szef policji w Tel Avivie ogłosił, że odchodzi ze służby, co wywołało duże protesty w tym mieście, dlaczego wywołało?

Bo policja jest od tego, żeby dbać o możliwość protestowania bezpiecznego przeciwko rządowi również.

Policja jest od tego, państwowa policja, by dbać o ład i porządek, a nie porządek partyjny.

I dowódca Tel Avivskiej Policji eszedł, stwierdził, że, czy powiedział głośno, że znała się pod presją polityków, którzy chcieliby użyć więcej siły do tłumienia trwających od pół roku, tydzień w tydzień protestów w Tel Avivie.

I to nie najmniejszych protestów jeszcze dodajmy.

Wielkich protestów, to znaczy na porównując skalę Polski i Izraela, wyobraźmy sobie, że taka demonstracja jak ta czwartego czerwca w Warszawie odbywa się od pół roku co sobotę.

Co więcej, demonstracje równoległe odbywają się we wszystkich większych czy mniejszych miejscowościach w kraju.

I co więcej, uczestniczą w nich różne, przeróżne grupy społeczne, nawet te nieoczywiste.

Uczestniczą w nich wszyscy, niemalże.

To znaczy, oczywiście Lewicowi, działacze, to jest jasne, ale żołnierze służby czynnej.

Uczestniczą weteranii, uczestniczą rozmaite grupy zawodowe.

To znaczy jako grupa zawodowa na ulicę i do strajku w pewnym momencie przystąpili pracownicy Hightech.

To znaczy ludzie, którzy znaleźli się w życiowej sytuacji najlepszej na świecie.

Bycie pracownikiem firmy Hightech w Izraelu, los na loterii.

Świetnie zarabiają pieniądze, nie brakuje, ale im zależy na obronie demokracji i na to się nie godzą.

Także umiarkowana prawica uczestniczy w tych demonstracjach.

Łatwiej chyba jest określić, kto nie uczestniczy.

To znaczy, tak zwany sektor arabski rzeczywiście w niewielkim stopniu arabowie izraelscy się identyfikują z tą debatą ustrojową.

Ultraortodoksi nie uczestniczą, bo oni się w niewielkim stopniu identyfikują z tym państwem w ogóle.

Skrajna prawica i populistyczna prawica nie uczestniczy, ponieważ ona jest po drugiej stronie parykady.

Natomiast jest to sytuacja absolutnie niezwykła i jest to w sumie fundamentalne pytanie.

Co powoduje, że Izraelczycy tak masowo i w sposób zorganizowany, w sposób tak bardzo konsekwentny i nieugięty wychodzą na ulicę?

Tutaj też powinniśmy szukać odpowiedzi w historii, czy niekoniecznie?

Historia podpowiada wiele.

Natomiast obstawiam, że kluczem tutaj, oczywiście to nigdy nie jest jeden parametr, to nie jest jednowymiarowa odpowiedź, ale kluczem tutaj jest poczucie odpowiedzialności i poczucie własności za państwo.

I to się wielokrotnie przewija. Izraelczycy mówią, oni, czyli ta prawicowa, populistyczna władza nie odbierze nam państwa.

To znaczy, Izraelczycy uważają, że państwo ma ogromną wartość, ono jest ich, ono nie należy do polityków.

Polityce czy polityka demokratyczna jest pewnym sposobem zarządzania, ale państwo nie może być zawłaszczane przez polityków.

To znaczy, media publiczne nie należą do żadnej partii politycznej.

Spółki z karbu państwa nie należą do partii politycznej i tak dalej, i tak dalej.

I teraz, ponieważ izraelska, populistyczna prawica usiłuje znieść ograniczenia sądowe po to, by mieć łatwiej rządzić państwem.

I tu dochodzimy do tej reformy sądownictwa, czyli to jest ta reforma sądownictwa, która...

Czyli to jest to, co ma umożliwić politykom odrzucać czy zniesienie ostatecznych decyzji niezależnych sądów, które po to sąby ograniczać samowolę władzy wykonawczej.

I izralczycy wychodzą na ulicę, by do tego nie dopuścić.

Okazuje się, że jeden z dowódców policji powiedział, że ma dość, bo on nie od tego jest w rezultacie, bo można się zadać pytanie,

czy w związku z tym te protesty nie przynoszą rezultatu, bo przecież pół roku.

Ale znowu, gdyby nie te protesty, to władza sądownicza w Izraelu już by nie była niezależna.

Więc tak, te protesty mają sens.

To jeszcze o innego dowódcę, na jeszcze wyższym szczeblu chciałem Cię zapytać.

Czy premier biniamin Netaniachu boi się bardziej ulicy właśnie czy własnego rządu?

Bo też pojawiają się takie komentarze, że ta obecna eskalacja w dzieńinie jakby chciał posklejać te dwa wątki

może być częścią właśnie wysiłków premiera Netaniachu, by udobruchać skrajnie prawicowych ministrów we własnym rządzie,

ponieważ nadal znajduje się w obliczu presji ze strony krajowej opozycji.

To jedno uwagę, ja bym nie sklejał tych dwóch rzeczy ze sobą.

Izraelczycy nie raz już udowadniali, że kwestie bezpieczeństwa to jest jedno, a polityka wewnętrzna to jest co innego.

Dlatego między innymi protesty nie wygasły nawet podczas kilkudniowego konfliktu ze strefą gazy, kiedy w Tel Avivie trwały protesty mimo alarmów rakietowych.

Również żołnierze, którzy protestują, którzy czasem odmawiają służby w sytuacji konfliktu stawiają się do jednostek.

Chociaż zapewne kilku ministrów z rządu Benjamin Netaniachu jest całkiem zadowolony z operacji w dzieńinie.

Ale też oczywiście, ale to nie znaczy, że operacja w dzieńinie była na ich zamówienie.

Dodajmy, że minister obrony w tym rządzie bardzo krytycznie wypowiada się o reformie.

Został przez Netaniachu zwolniony, ale demonstratni wymusili pozostanie Galanta na stanowisku ministra obrony.

I decyzje o tego rodzaju operacjach są w Izraelu podejmowane bardzo profesjonalnie z udziałem polityków.

Niemniej jednak to nie bieżąca polityka kieruje wysłaniem żołnierzy do walki w Izraelu.

Co nie znaczy, że oczywiście politycy nie mogą i nie próbują i nie wykorzystują konsekwencji na własne potrzeby?

Pytasz o Netaniachu? To jest świetne pytanie, bo nikt dokładnie w tej chwili nie wie, jak silny czy jak słaby jest Netaniachu.

Izraelscy komentatorzy nie raz podkreślają, że stał się zakładnikiem skrajnie prawicowych polityków, takich jak Smotrii, czyli Bengwir.

I jeżeli się mówi o tym, że ten rząd miałby kiedyś upaść, to nie dlatego, że Netaniachu podejmie taką decyzję, bo to nie on chyba kontroluje już w tej chwili wydarzenia,

tylko dlatego, że Smotrii, czyli Bengwir dojdą do wniosku, że ten rząd nie spełnia ich oczekiwań i odejdą i wtedy koalicja się rozsypie.

A skoro niebiniami Netaniachu kontroluje teraz te wydarzenia, to kto kontroluje te wydarzenia?

Czy leci z nami pilot? To jest bardzo dobre pytanie. Czy rzeczywiście na poziomie rządu i tej polityki wewnętrznej sytuacji jest pod kontrolą?

Sytuacja bezpieczeństwa to jest coś innego, odłożmy to na bok, bo tutaj rzeczywiście jest niesłuchanie profesjonalny sztab generalny, jest minister obrony,

jest gabinet do spraw bezpieczeństwa, który jednak funkcjonuje, bo są w państwie priorytety i na przykład bezpieczeństwo nie jest wprost mieszane z polityką,

znaczy nie podejmuje się kluczowych dla bezpieczeństwa decyzji pod wpływem interesu partyjnego. Tego nadal w Izraelu nie ma.

Natomiast jest niesłuchanie skomplikowana chaotyczna polityka wewnętrzna. Netaniachu skleja na bieżąco koalicję od kryzysu do kryzysu,

stara się przepychać reformę sędziowską używając kolejnych tryków, kolejnych pomysłów, które jednak nie działają, dlatego że na ulicy są ludzie,

dlatego że Izrael jest państwem prawa i część z tych pomysłów jest odrzucana, dlatego że jest niezgodna z prawem i to nie jest także szef partii stojący na czele koalicji,

może sobie powiedzieć, że tutaj sąd na bok albo wy nie ma, bo jest jakiś imposybilizm i w związku z tym będziemy tutaj rządzić.

Tak nie jest. W Izraelu prawo jednak jest przestrzegane, co więcej. I to jest rzecz niesłuchana.

Jednym z tryków ostatnio, które usiłowano stosować, było wprowadzenie polityka koalicji dodatkowego w zasadzie do komisji wybierającej sędziów,

nie wchodząc w szczególność, chodziło o to, żeby zwiększyć tam wpływ władze i w tajnym głosowaniu co najmniej czterech członków rządzącej koalicji zagłosowało przeciwko własnemu rządowi i to się nie udało,

czyli również w partii rządzącej koalicji, bo to najprawdopodobniej byli ludzie likudu, czyli

Netaniachu, znaleźli się ludzie, którzy interes państwa postawili ponad interesem partyjnym i ponad słowem szefa partii.

Chociaż z drugiej strony sam premier Netaniachu przeprowadza tę reformę sądownictwa, raczej nie chcąc służyć interesowi państwa, jak rozumiem, a bardziej własnemu interesowi.

To jest zarzut, to znaczy to już parę lat temu przy jednym z jego poprzednich rządów pojawił się taki zarzut, że Netaniachu jest pierwszym szefem rządów w Izraelu, który interes własny stawia nad interesem państwa.

Czy pierwszym, czy nie, to już jest inna dyskusja, natomiast teraz widać wyraźnie, że trwanie władzy i utrzymywanie koalicji i gra polityczna mają tutaj absolutnie fundamentalne znaczenie.

W pewnym momencie ta gra polityczna też zagroziła interesowi gospodarczemu Izraela i wtedy zresztą znowu Netaniachu i jego koalicja musieli się wycofać w momencie, kiedy agencje ratingowe bardzo poważnie w wiarygodność państwa uderzyły, obawiając się u politycznienia sądów państwa, a więc braku przejrzystości w gospodarce z przyszłości.

Także Netaniachu cały czas usiłuje manewrować, gra w tę grę, natomiast presja społeczna, precedensowa zupełnie, ma sens.

Sądy pozostają niezależne, media pozostają niezależne w tym media publiczne, to znowu ciekawostka, w pewnym momencie minister komunikacji postanowił ograniczyć finansowanie mediów publicznych, bo były zbyt krytyczne wobec rządu

i w tym momencie doradca prawdy ministerstwa powiedział, nie, nie, nie szefie, nie możesz tego wprowadzić, ponieważ jest ustawa, która mówi, że tylko parlament ustawowo może zmieniać finansowanie, bo chodzi o to, by chronić media publiczne przed ingerencją rządzących polityków. I tyle, i media publiczne w Izraelu pozostały niezależne. Poza zdrościć.

Jarosław Kociszewski, redaktor, naczelnym magazynu nowa Europa Wschodnia Online i Fundacja StradPoints był pierwszym gościem raportu o stanie świata. Bardzo ci dziękuję.

Dziękuję bardzo.

Rząd Japonii zamierza spuścić do morza przefiltrowaną, ale wciąż radioaktywną wodę ze zniszczonej elektrowni jądrowej w Fukushima. Zgodę na ten krok wydała również Międzynarodowa Agencja Energii Atomowej, która na prośbę rządu Japonii oceniała pod kątem bezpieczeństwa, plan dotyczący skażonej wody.

Sprawa wywołuje kontrowersje, zarówno w samej Japonii, jak i poza Japonią. Przeciwnie są Chiny, chociażby, które żądają, by Japonia wstrzymała się z działaniami i poszukiwała innych rozwiązań problemu, protestują także mieszkańcy Korei Południowej.

Japoński rząd na czele z premierem Fumio Kishidą utrzymuje i przekonuje, że cały proces jest kompletnie bezpieczny, woda nie stanowi zagrożenia, a jego gabinet na bieżąco przekazuje krajowej i Międzynarodowej Opinii Publicznej przejrzyste i oparte na dowodach naukowych informacje dotyczące tejże wody, a na łączach internetowych profesor Marcin Jakobiń, sinolog z Uniwersytetu SWPS. Dzień dobry.

Dzień dobry, witam państwa.

Pamięnimy jak doszło do, no właśnie, katastrofy, a może bardziej uszkodzenia, czy awarii elektrowni atomowej w Fukushima 12 lat temu. Jakie były tego konsekwencje? Bo to jest też temat, który wygenerował również w Polsce wiele nieprawdziwych informacji.

No to oczywiście była wielka tragedia, dlatego że przypomnijmy, że Sunami Fola w wysokości ponad 10 metrów uderzyła we wschodnim wybrzeże Japonii i dotknięte zostały bardzo szerokie obszary.

Było ponad 19 tysięcy ofiar.

No i elektrownia w Fukushima została mocno uszkodzona. W sumie relokacja objęła ponad 300 tysięcy osób i strefa wokół elektrowni otrzymała siedem punktów w skali skażenia. To jest podobne skażenie jak Czernobyl w 1986 roku. Więc była to ogromna tragedia. I ta tragedia obejmuje również długofalowe efekty, które są efektami dla zdrowia.

Te relokacje spowodowały ogromne problemy. Ogromne skażenie, o którym będziemy mówić więcej dotyczy nie tylko wody, które jest nadal wykorzystywane do chłodzenia tych uszkodzonych reaktorów. Ale również skażenie gleby. Bardzo duże problemy ekonomiczne dla całego regionu, ponieważ region

był znany zarówno z owoców morza, jak i z produkcji rolniczej, produkcji owoców.

I to wszystko zostało można powiedzieć na wiele lat zrujnowane. Nie tylko poprzez przesiedlenia, ale również brak wiary konsumenta, że można bezpiecznie spożywać produkty rolne oraz ryby owocem morza z tego regionu.

Także Fukushima starczyła na tym nie tylko w wyniku bezpośredniej tragedii i konsekwencji tych tragedii i takich bezpośrednich, ale również długofalowo.

Panie profesorze, ja wspomniałem o tych nieprawdziwych informacjach, bo oczywiście były takie informacje. One nadal są zresztą przekazywane, że ta awaria elektrownia atomowej, czy zniszczenia elektrownia atomowej w Fukushima spowodowały śmierć w związku z promieniowaniem jonizującym, a przecież żadna ofiara nie zmarła bezpośrednio z powodu promieniowania jonizującego.

Mówimy tu raczej, o czym pan też wspomniał o tych skutkach długofalowych, mówimy też o zgonach pacjentów ewakuowanych wówczas ze szpitali, z regionów skarzonych, czy mówimy chociażby o rolnikach, także tych, którzy popełnili samobójstwo, dlatego że stracili cały drobek swojego życia. O tym chciałem powiedzieć, że my tutaj nie mówimy o katastrofie w takim sensie, jakim była katastrofa elektrowni w Czarnobylu.

Znaczy ja tutaj jeszcze dodam jedną rzecz, która od samego początku była problemem. Tym problemem była transparentność rządu japońskiego.

Od samego początku wiele informacji było ukrywanych i mieszkańcy byli zachęcani do tego, żeby nie dzielili się informacjami, ponieważ Japonia ma dość, można powiedzieć, dynamiczną grupę ludzi aktywnych społecznie.

Wiele tych organizacji społecznych było zachęcanych do tego, żeby albo nie interesowały się Fukushima, albo nie wypowiadały się publicznie i to spowodowało pewnego rodzaju atmosferę tajemnicy i niewiary w to, że te informacje, które przekazują japoński rząd są rzetelne.

I to również wpływa na dzisiejszą kwestię skarzonej wody, gdyż po prostu bardzo wiele ludzi i w Japonii, i poza Japonią, szczególnie właśnie w Korei, trochę też w Chinach, może trochę mniej, po prostu nie wierzy w te dane, które są przekazywane przez rząd japoński.

Co działo się przez te 12 lat w związku z tą elektrownią? Co działo się ze skarzoną wodą? Bo warto chyba powiedzieć, że elektrownia jest wyłączona do dziś.

Tak, to jest taki problem, że te reaktory nadal są chłodzone, nadal są gorące. Oczywiście ich temperatura to już jest teraz dużo, dużo niższa, bo z tego, co wiem, w okolicach 15-30 stopni.

Natomiast woda, o której mówimy przez te kilkanaście lat, była wykorzystywana na do chłodzenia tych uszkodzonych reaktorów, czyli ona była wpuszczana, żeby je chłodzić i wypuszczana, i była składowana w takich wielkich, stalowych silosach,

których jest już teraz z tego, co wiem, 1062 dokładnie, a przynajmniej tyle było zgodnie z najnowszym raportem Schneider Consulting, to jest taki bardzo dobry raport o energii nuklearny i na całym świecie, który jest publikowany co roku.

Ostatni raport, opublikowany w lecie zeszłego roku, czy jesienią wczesną zeszłego roku, właśnie podaje te dane.

I których to zbiorników pojemność się kończy jeszcze, dodajmy?

Tak, no podobno już jest 97% tej powierzchni wykorzystanej.

Tych zbiorników jest bardzo, bardzo dużo.

Jest to ogromna objętość na terytorium elektrowni w Fukushima.

Natomiast drugi problem to jest skarzona ziemia.

To był może taki bardziej bezpośredni efekt tego tej tragedii.

Tą skarzoną ziemi tylko w dwudziestu procentach udało się, można powiedzieć, bezpiecznie zdeponować.

Więc mamy problem i z ziemią, i z wodą.

I można powiedzieć, że według ekspertów te działania, które były przeprowadzane zarówno przez rząd japońskiej,

jak i przede wszystkim przez firmę TEPCO, czyli tą firmę, która jest właścicielem elektrowni, została zobowiązana do tego, żeby zniwelować skutki tej tragedii.

One są działaniami, które podejmowane są systematycznie, ale bardzo wolno.

To znaczy zarówno kwestia skarzonej gleby, jak i kwestia przygotowania się do rozwiązania kwestii tej wody napromieniowanej.

To są wszystko działania, które są dość wolne i bardzo wiele osób, które krytycznie patrzy na to, mówi, że można było zrobić dużo więcej, dużo szybciej przy większych nakładach finansowych.

Panie profesorze, o tych reakcjach japończyków jeszcze powiemy,

ale mimo tego, że nie jesteśmy ekspertami w tej dziedzinie, to jednak powiedzmy o tym, co to znaczy w ogóle, że ta woda jest wciąż skarżona?

Bo japończycy powtarzają nie od dziś, że dzięki zaawansowanym technologią udało im się pozbyć z tej skarzonej wody większość radioaktywnych izotopów

poza niemożliwymi do usunięcia trytem i izotopem węgla. I to właśnie o to chodzi, tak?

To znaczy w ogóle w tej wodzie skarzonej, czyli jeżeli ona przepływa przez te elementy reaktorów, są 64 substancje radioaktywne. Część z nich bardzo szybko znika.

Jest zainstalowany taki system, który się nazywa ALPS, system filtrowania tej wody.

No więc zarówno tebko, jak i rząd japoński mówi, że system działa świetnie i po przefiltrowaniu tej wody zostaje,

tak jak pan reaktor powiedział, tylko tryt i węgiel 14.

Tryt po 12 latach się rozkłada, węgiel 14, no troszeczkę dłużej, ponad 5 tysięcy lat.

I twierdzi tebko, że ta woda jest potem już bezpieczna. To znaczy ta woda, która ma być wypuszczana do pacyfiku,

ma już być bezpieczna nie tylko dla ludzi, ale również dla organizmów żywych.

Zresztą jeszcze tutaj dodajmy, że także Międzynarodowa Agencja Energii Atomowej

zwraca też uwagę na to, że elektrownie jądrowe generalnie na całym świecie rutynowo i bezpiecznie uwalniają

oczyszczone ścieki zawierające także niskie poziomy trytu, a rzecznik chociażby amerykańskiej Komisji Regulacji Jądrowej

mówił wywiadzie dla CNN, że praktycznie wszystkie elektrownie jądrowe w Stanach Zjednoczonych odprowadzają wodę na właśnie niskim poziomie radioaktywności do oceanu czy morza, czyli do tej drogi wodnej, na której się znajdują.

I tu się zaczyna nasza kontrowersja, bo mamy teraz trzy inne informacje, które idą w kontrę tej narracji.

Jedna informacja, wspomniane przeze mnie raport Schneider Consulting, pokazuje, że tylko 1,3 wody filtrowanej przez system ALPS spełnia te wymogi,

czyli dwie, trzecie wody powinny być przefiltrowane i jeszcze raz, ponieważ nie są oczyszczone tak jak powinny.

To jest jeden problem, który mamy. Drugi program, który mamy to jest kwestia tego, że już dwa lata

temu forum Wyspacyfiku

zorganizowała własną komisję skromniejszą niż Międzynarodowa Agencja Energii Atomowej, która badała bezpieczeństwo,

czy, można powiedzieć, ryzyka, które związane są z wypuszczeniem tego ponad miliona ton skarzanej wody do oceanu.

I co ta grupa ekspercka odkryła? Może źle mówię, nie odkryła.

Czym się martwią? Martwią się po pierwsze, że te dane, które są zbierane przez TEPCO, są niespójne.

Jest za mało próbek. Za mało wody po przefiltrowanie przez system ALPS zostało zbadanej.

I tak naprawdę szukano w niej tylko 9 z tych 64 substancji radioaktywnych, a nie większej jakiejś puli.

Poza tym mają duże zastrzeżenia do samego protokołu realizacji badań przez TEPCO.

I tutaj odwołujemy się do tej kontrowersji dotyczącej nietransparentności komunikacji.

I na koniec mówią, że nie zbadano tak naprawdę długofalowego wpływu wycieku na organizmy żywe.

I boją się, że te spuszczenie wody skarzanej, które ma trwać od 30 do 40 lat,

bo tutaj musimy zdać sprawę, jaka to jest perspektywa czasowa,

tak naprawdę nie wiemy, z jakimi konsekwencjami będziemy się łączyć.

I na koniec. Jedna rzecz, która jest dość ciekawa, o której się nie mówi tak dużo,

to jest to, że raport Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej na swojej pierwszej stronie zabiera informację, że agencja nie jest odpowiedzialna za konsekwencje jakichkolwiek działań, które są zrealizowane w myśl treści tego raportu.

Więc to nie jest rekomendacja, to nie jest decyzja, to jest opinia.

I to powoduje, że bardzo wiele osób uważa, że ani agencja energii atomowej, ani rząd japoński, ani TEPCO

nie chce wziąć na siebie konsekwencji tego, co się może długofalowo dziać.

Czyli generalnie konsekwencje po prostu będą dla nas wszystkich.

I to są te znaki zapytania, które są po stronie wielu osób,

które uważa, że jest to kontrowersyjna decyzja.

Ale z tych znaków zapytania, o czym Pan profesor mówi, można też wyschnąć taki wniosek, że właściwie to nawet nie chodzi tyle o samo bezpieczeństwo, co o tę transparentność tego całego procesu,

o to, że Japończycy może nie mają dostępu do twardych danych czy uzasadnieni,

albo po prostu nie wierzą rządowi w związku z tą atmosferą tajemnicy, o której Pan wspomniał na początku,

bezpośrednio po tej awarii.

Poza tym co z tego, nawet jeśli fachowcy eksperci udowodnią,

że spuszczenie wody nie wywoła żadnej katastrofy, co więcej,

że nie będzie miało żadnego wpływu na jakość wody w oceanie,

jak przecież konsumenci nie będą chcieli już kupować owoców morza z okolicznych łowisk,

który to argument podnoszą japońscy rybacy.

I właśnie teraz o mieszkańców Japonii i także o rybaków chciałem zapytać, czy w Japonii ktoś ich słucha?

Tak, tak jak mówiłem wcześniej, to społeczeństwo obywatelskie japońskie jest aktywnym graczem społecznym.

To znaczy mamy oczywiście narrację rządową, mamy narrację środowisk, które można powiedzieć

uważają,
że nie ma innej możliwości niż wypuszczanie tej wody do oceanu,
ale w zeszłym roku, w kwietniu z tego, co pamiętam,
Narodowa Federacja Spółdzielni Rybołówczych Japońskiej,
czyli taka organizacja, która zgrupuje osoby, które zajmują się rybołówstwem w Japonii,
bardzo ostro zarządzała od rządu komunikacji i pewnej zgody,
zanim zrealizowane zostanie to działanie,
w myśl zresztą tego, co do czego zobowiązała się firma TEPCO w 2015 roku,
bo w 2015 roku ogłosiła, że nie będzie podejmować żadnych decyzji kontrowersyjnych,
takich jak wypuszczanie skarzanej wody do oceanu,
bez komunikacji ze wszystkimi zainteresowanymi stronami.
I rybacy japońscy uważają, że są zainteresowaną stroną,
natomiast nie są tak naprawdę słuchani, więc tutaj mamy,
no, może to nie są jakieś gigantyczne liczby,
ale to są osoby, które uważają, że tak naprawdę nie są traktowane jako partnerzy w tych dyskusjach.
A jeżeli chodzi o zainteresowane strony także poza Japonią,
to chiny domagają się, aby japończycy zawarli najpierw w sprawie zrzutu,
zkarzanej wody do morza porozumienie z innymi krajami regionu
oraz organizacjami międzynarodowymi.
Czy te żądania są uzasadnione?
Czy Japonia powinna porozumieć się z innymi państwami z regionu w tej sprawie?
No, bo mogłoby się wydawać, że mówimy tutaj o akwenie wodnym,
czy jego części, do którego prawa rości sobie nie tylko jedno państwo.
Tak, no tutaj mamy ten poziom ogólnopaństwowy i podziom społeczeństw.
Na poziomie ogólnopaństwowym czy poziomie rządów,
no to przede wszystkim tutaj najgłośniej rzeczywiście mówią chiny,
powołując się na dwa dokumenty, na konwencję o zapobieganiu zanieczyszczenia musz
przez zatapianie odpadów innych substancji.
To jest bardzo długi, to jest w skrócie konwencja londyńska 72. roku
i na konwencję narodów zjednoczonych o prawie morza.
To jest dokument z 82. roku, mówiąc, że te działania japońskie są nielegalne
z powodu właśnie podpisania retyfikacji przez Japonię tych dwóch dokumentów.
To jest dyskusyjne, bo też wiemy, że Chiny same nie do końca słuchają
tego typu, tego typu dokumentów.
Natomiast jeszcze jedna rzecz, to co wspomniałem wcześniej,
czyli to forum wyspacyfiku, to są wyspy,
na których w części w dwudziestym wieku przeprowadzano testy bąby atomowej.
I te rządy, to są małe państwka, to są atole, to są wyspy.
One są, można powiedzieć, bardzo, bardzo negatywnie ususunkowano
do wszystkich rzeczy związanych z zagrożeniem,
związaniem z energią atomową i oni też nie są partnerami
dla rządu japońskiego do rozmów i dlatego wyrażają swoją troskę.
Natomiast jest też poziom społeczny i tutaj można powiedzieć,
że społeczeństwo Korei Południowej jest najbardziej ostro, można powiedzieć,

reaguje ostrzej na rzeczy związane z fukushimą,
bo od wielu lat są organizowane bardzo liczne protesty
korańskie przeciwko działaniom korańskiego rządu i firmie TEPCO,
ponieważ koreańczycy uważają, że tak jak powiedziałem wcześniej,
te działania są nietransparentne i uważają,
że ich bezpieczeństwo żywnościowe jest zagrożone,
zwłaszcza, że Korea nawet jeszcze chyba bardziej niż Japonia polega na morzu,
bo nie tylko ryby i owoca morza, ale również glony.
Inne, inne żyjątki są przez koreańczyków bardzo szeroko eksploatowane
i boją się tych konsekwencji.
Także w społeczeństwie korańskim przyjmuje się,
że od 80 do 85% całego społeczeństwa jest bardzo negatywnie nastawione
i sprzeciwia się japońskim planom wypuszczenia skarzanej wody,
więc mamy ogromne i to jest też powiązane politycznie.
Nie wiem, czy mamy czas, żeby o tym mówić,
ale to jest element bardzo napiętych relacji korańsko-japońskich
od wielu, wielu lat, które bardzo się zmieniły po maju z ubiegłego roku,
kiedy rządy w Korei objął nowy prezydent, prezydent Yun Se-gyol,
który zresztą będzie w Polsce w dniach 12-14 lipca z pierwszą wizytą,
bo poprzedni prezydent Munzein prowadził, można powiedzieć,
bardzo taką asertywną politykę względem Japonii
i polityka korańskiego państwa była, można powiedzieć,
tożsama z wolą społeczeństwa. Teraz jest odwrotnie.
Społeczeństwo nadal jest bardzo, można powiedzieć, silnie,
no nawet bym powiedział, antyjapońskie,
podczas gdy prezydent Yun Se-gyol zmienił diametralnie politykę korańską,
na politykę bardzo silnie projapońską i mamy ogromny rozdzięgi.
Społeczeństwo korańskie bardzo negatywnie nastawione do kwestii japońskiej,
a prezydent i obecny rząd Korei wprost przeciwnie.
Kiedy Japonia zacznie wypuszczać wody do oceanu?
No i to jest pytanie, czy rzeczywiście udaje się porozumieć
ze swoim własnym społeczeństwem?
Bo jeżeli zignoruje te głosy sprzeciwu,
no to będzie wypuszczać już zaraz, dlatego że już w lecie
ma się skończyć objętość wolna tych stalowych silosów,
o których mówiliśmy, a jeżeli nie, to będzie to później.
Natomiast tak naprawdę wszystko zależy od tego,
jak te kontrowersje wokół tej decyzji będą traktowane przez rząd japoński.
Profesor Marcin Jakobi, sinolog z Uniwersytetu SWPS
był gościem raportu Stani Świata.
Dziękuję bardzo.
Izraelsko-Jemeński zespół Ejwa,
grający tradycyjną muzykę jemeńską,
pomieszaną z nowoczesnymi brzmieniami,

hip-hopem i muzyką elektroniczną,
w piosence o poszukiwaniu Yemenu.
My też dziś będziemy szukać Yemenu,
bo teraz czas na świat z boku.
Grzegorz Dobiecki na co dzień występujący w roli gospodarza programu
Dzień na Świecie w telewizji Polsat News
w swojej stałej, raportowej pozycji podglądacza wszechrzeczy
dziś o tym, kogo warto, a kogo nie warto przyjmować pod swój dach,
jak się zachować albo nie zachować w gościach.
O gościach, którzy nie śpieszą się z powrotem do domu,
pewien reporter mawia, że zagnieźdździ się jak komuniści w Mozambiku.
Zabawnie, tyle że historyczna referencja nie ma już sensu,
bo komunizm w Mozambiku jednak się nie przyjął.
Teraz wpychają się tam inni intruzi,
bandy islamistów ciągnące od Somali przez Kenie i Tanzanie,
a tylko patrzeć, jak pojawią się Wagnerowcy.
Może zresztą już są, w Afryce wszędzie ich pełno, jakkolwiek się nazywają.
Rokoszenie Prigożyna miałoby się natomiast zagnieździć na Białorusi.
Trudno ocenić, czy czeka ich zesłanie, nowa misja, czy relaks.
Gościu siąść pod mym liściem, a odpocznij sobie, to raczej lipa.
Trudno nawet powiedzieć, czy już przyszli, w każdym razie,
nie było słyhać o puszbakach na południowo-wschodniej granicy Białorusi.
Za to na jej zachodnich równinach lasy znowu obrodziły migrantami z dalekich stron,
całkiem jak przed trzema laty.
Akurat wtedy, gdy w Mińsku zatrzymano grupę Wagnerowców,
bo oni już tam byli, znają teren.
Teraz miałoby stacjonować w obwodzie Mochylewskim,
200 km od granicy z Ukrainą, 90 km od Mińska.
Znowu, jaką destynację wybiorą, kiedy znowu zechcą się ruszyć,
zgodnie ze swą dewizą Work and Travel.
Zbożne hasło budzi zaufanie.
Krzyżacy mieli pomagać, lecz i bronić,
Helfen, Highland i Weyren. Konrad Mazowiecki dał się nabrać.
Ora et labora, głosili z kolei Templariusze,
choć ponad modlitwę i pracę przedkładali inne zajęcia.
Baldwin II przyjął ich w Jerozolimie i jeszcze podarował pałac,
mnieł o suguści parysa wsparcie, a temu porwał żonę,
wpuścić lisa do kurnika.
Pierwsze narody wpuszczały osadników ze Starego Świata,
po czym same odchodziły w niebyt, w najlepszym razie, do rezerwatów.
Teoria wielkiego zastąpienia,
głosi, że odwrotny proces czeka obecnie Europę,
według niektórych to już nie jest tylko teoria, szczególnie we Francji.
Jeszcze inni powiedzą, że daje o sobie znać fatalny przykład cesarza Caracalli.

Prekursor polityki multi-culti zrównał w prawach z obywatelami Rzymu
wszystkich wolnych mieszkańców Imperium Romanum, co 250 lat później źle się skończyło.
Mir i zwyczaje gościnnego domu należy uszanować,
ale też nakaz gościnności obecnych w większości kultur i religii
nakłada na gospodarza obowiązki wobec przybyszy przyjętych poddach
i rzadko się zdarza, naprawdę rzadko, żeby gospodarz nie wycofał się z tych zobowiązań,
gdy ich dopełnienie stanie się dla niego niebezpieczne lub choćby niekorzystne.
Szlachetni wśród ludzi, sprawiedliwi wśród narodów, zwykle są w mniejszości.
Jak traktować sugestie Prezydenta Czech, by żyjących na zachodzie Rosjan,
w których Petr Paweł widzi potencjalną piątą kolumnę Putina, poddać ścisłemu monitorowaniu?
Amerykanie do dziś się wstydzą, że w 1942 roku swoich współobywateli
o japońskich korzeniach zamknęli w obozach.
Trudną próbę charakteru przechodzą Szwedzi.
Zdrowy rozsądek i instynkt samozachowawczy pobudzony przez Rosję
prowadzą ich do NATO.
Droge blokuje Turcja, ale uleganie jej żądaniom zakneblowania,
a jeszcze lepiej wydania kurdów prowadzi do zdrady własnych zasad.
Szwedzki Delement zostanie zapewne rozstrzygnięty kurdyjskim kosztem,
racja stanu przeważa.
Co przyjdzie tym łatwiej, że na politycznie niewygodnej diasporze
ciążą także zarzuty kryminalne i że generalnie skończył się w Szwedzci
dobry czas dla imigrantów, skątinąd nie słyhać, żeby gdziekolwiek się zaczął.
Wzorem dla Szwedzci raczej nie będą Indie,
którym utrzymywanie uchodźczego rządu Tybetu pozwala grać na chińskich nerwach.
W dodatku Dadaí Lama XIV jest gościem całego wolnego świata.
Jednak jak wiadomo Jamesa Bonda, świat to za mało.
Za mało by ustrzec nawet najlepiej chronionych gości,
kiedy prześladowcy zagnął na nich parol.
Błuznierca Salman Rajdi mógł przypuszczać,
że po tylu latach uczniowie Chomejniego już mu odpuścili, mylił się.
W Nowym Jorku po ataku fanatyka stracił wzrok w jednym oku,
stracił też poczucie bezpieczeństwa.
W Londynie odwrócony agent Aleksandr Litvienenko stracił życie,
jak dziennikarz Jamal Khashoggi z Tampule.
Najbezpieczniej jest w Rosji.
Dlatego ją właśnie wybrał na schronienie sygnalista Edward Snowden,
a i Juliana Sanj powinien był postąpić tak samo,
zamiast gnić w ambasadzie kwadoru i angielskim więzieniu
w oczekiwaniu na amerykańską zemstę.
Wiktor But, rosyjski handler śmiercią wymieniony przez USA
na bogu ducha winną, gapowatą koszykarkę Britney Griner,
zapewnia, że Rosja przygarnełaby czule również Donalda Trumpa.
Na wolność, a nawet na życie byłego prezydenta Dybie bowiem Banda Baidena
ostrzega But, więc w Rosji Trump znalazł by bezpieczną przystań,

stąd mógłby kierować walką narodu amerykańskiego.

Jak go tak dalej będą ciągać po sondach, to jeszcze Trump się skusi.

Zobaczycie.

W poniedziałek drugi i poniedziałek miesiąca,

a więc zbliża się kolejne wydanie raportu o książkach Agaty Kasprolewicz,

która już przygotowuje dla państwa książkowe rarytasy.

O czym będzie tym razem? Dzień dobry.

W czerwcowym raporcie o książkach bardzo wyjątkowy gość, Patryk Radenkiew,

znakomity amerykański dziennikarz śledczy, który po książce o Irlandii Północnej,

cokolwiek powierzchwnie niemów, wraca z kolejną brawurową powieścią reporterską

pod tytułem Imperium Bulu. To jest historia pewnej rodziny,

która sprowadziła na Amerykę i setki tysięcy Amerykanów w fale uzależnień i śmierci.

Rodzina Sacklerów, bo o nich mowa, wprowadziła na rynek Oxycontin.

Lek, który był dwa razy mocniejszy od morfiny,

a reklamowany był jako łagodny lek przeciwbólowy dla wszystkich.

I to jest najważniejsze, że dla wszystkich.

Dlaczego tak się stało? Bo członkowie rodziny Sacklerów

doszli do wniosku, że pacjenci z silnymi bulami nowotworowymi

czy terminalnym stadium choroby to po prostu za mały rynek.

Lek był szalenie uzależniający. W wyniku tego śmierć poniosło około 450 tysięcy Amerykanów.

Ale Imperium Bulu to nie jest tylko opowieść o chciwości i bardzo złych ludziach.

To byłoby za proste. Patryk Radenkiew cofa się do samego początku.

Śledzi jak Arthur Sackler z biednego chłopaka, z Brooklynu.

Potem młodego lekarza idealisty staje się twórcą potężnego Imperium farmaceutycznego.

To jest książka o Ameryce, o tym co Ameryka robi ze swoimi geniuszami.

Jaka jest cena amerykańskiego snu i kto ją płaci.

Ale to jest też opowieść o granicy między dobrem i złem i o naturze ludzkiej.

Co jeszcze w najbliższym raporcie o książkach pożegnamy wielkiego amerykańskiego pisarza

Cormaca Macartiego.

Autora Drogi, Ręcznych Koni, Krwawego Południka.

Cormac McCarthy zmarł w Santa Fe Nowy Meksyk.

Jak Cormac rozumiał przemoc?

Która była tak bardzo obecna w jego książkach?

Z czego wynikała jego fascynacja nauką?

To są pytania, na które będę szukać odpowiedzi w najbliższy już poniedziałek.

Bardzo serdecznie zapraszam wszystkich Państwa.

Agato dziękuję Ci za tę zapowiedź.

Szanowni Państwo, dwa ogłoszenia mamy, w których czuć powiew lata i morza.

Raport o stanie świata został patronem medialnym muzycznego festiwalu Kultur Świata Globaltyka.

To już 18 edycja festiwalu, którego celem jest promowanie wielokulturowości.

W Gdyni będzie można usłyszeć artystów z wielu zakątków świata, w tym z Ameryki Południowej,

Zgryzi, Azerbejdżanu czy Zimbabwe.

Główne wydarzenia festiwalowe odbywają się w Parku Kolipki w Gdyni 21 i 22 lipca i na te

wydarzenia mamy dla Państwa pięć podwójnych wejściówek.

Proszę pisać na raport rosiaka mała gmail.com.

A dzień później, w niedzielę 23 lipca, zapraszamy na spotkanie z patronami i dla patronów raportu o stanie świata,

które tym razem odbędzie się tuż za Gdyńską Miedzą, bo w Sopocie.

Szczegółowe informacje są za Państwa dostępne w serwisie Patronite oraz na naszej grupie na Facebooku.

Na spotkaniu będzie oczywiście obecny Dariusz Rosiak, będzie także Agata Kasprolewicz i nawet ja będę.

Liczymy na Państwa obecność nad morzem i dziękujemy za Państwa obecność wszędzie i w każdej postaci,

bo raport o stanie świata powstaje właśnie dzięki Waszej ofiarności.

Dziękujemy bardzo wszystkim Państwu za to, że z nami jesteście.

Cześć, cześć.

Bo na nią właśnie zasługują słuchacze raportu o stanie świata.

Z serca dziękuję wszystkim Państwu za wpłaty, Wasza chojność jest dla mnie ogromnym zobowiązaniem.

Zbiórka na patronite.pl ciągle trwa, zachęcam do udziału.

Najchojniejsi patroni raportu o stanie świata to firma Ampio Smart Home.

Aureus, leasing, kredyt, ubezpieczenia, księgowość. Sprawdź nas na www.aureus.pl

Hotel Bania, Termaliski, w Białce Tatrzańskiej, oferujący pakiety pobytowe z termami w cenie.

Mikoł Barczewski, 2005 Global.

Firma doradcza Credo.

Galmet, polskie pompy ciepła.

Sklep internetowy GoldSaver.pl, w którym sztapkę fizycznego złota kupisz po kawałku i bez wydawania jednorazowo dużych kwot.

KR Group, firma outsourcingowa. www.krgroup.pl

Razem w przyszłość, Polsko-Japońska Akademia Technik Komputerowych, Warszawa Gdańsk Bytom.

Michał Małkiewicz.

NorthMaster, marka Łodzi Motorowych z Polski. www.northmaster.pl

Wydawnictwo Pascal, wydawca przewodnika Polska na weekend.

Firma Software Mill od zawsze zdalni programują dla całego świata.

Dom wydawniczy Muza, bo świat nie jest nam obojętny.

PurePlay, transparentna agencja mediowa Digital i doradca w budowaniu kompetencji in-house.

Uber, myślimy globalnie, działamy lokalnie.

Agnieszka i Sławek, zawadcy.

A także...

Budros, pompy ciepła. Gruntowe pompy ciepła dla budynków przemysłowych i wielorodzinnych.

Kompleksowa obsługa.

Liceum Błęńskiej, Gdańsk Kowale. Przemysłana edukacja w dobrym miejscu.

Piotr Bohnia. Michał Bojko.

CIO Net and Digital Excellence.

Łączymy ludzi i idee.

Grupa Brokarska CRB.

Ubezpieczenie należności dla twojej firmy.

Bezpłatne porównanie ofert. www.grupacrb.pl

Duna Language Services. Biorot tłumaczeń do zadań specjalnych. www.duna.bis.

Flexi Project. Kompleksowy i intuicyjny system do zarządzania projektami i portfelami projektów.

JMP. Z miłości do sportu, z najlepszych tkanin w sercu pod hala szyjemy dla was porządną odzież.

Palarnia Kawy La Caffo z Augustowa.

LSB Data. Dedykowane aplikacje internetowe dla biznesu.

Masz pomysł? Zrealizujemy go. LSBdata.com.

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego. Wydawca książek serii Krótkie wprowadzenie. Wszystko, co trzeba wiedzieć.

Leszek Małecki.

Aplikacja Moja Gazetka. Polska proekologiczna aplikacja zakupowa z gazetkami promocyjnymi i nie tylko.

Moja Gazetka. Kupuj mądrze.

Firma Prosper z Sosnowca. Hurtownia elektroenergetyczna i właściciel marki czystus.

Firma Odo24. Optymalny kosztowo outsourcing ochrony danych osobowych odo24.pl

Tatrzański festiwal biegowy. Tatra Sky Marathon. 22 lipca biegamy w sercu Tatry i gminy kościelisko.

TIKSTOP.L. Niezależny serwis biletowy. Sprzedamy bilety na twoje wydarzenia kulturalne i sportowe.

Drukarnia cyfrowa. Totem.com.pl. Dla nas książka zasługuje na najwyższą jakość.

Fundacja Wasowskich. Opiekująca się z puszczą Jerzego Wasowskiego i wydawca książek Grzegorza Wasowskiego.

Szczegóły na wasowscy.com.

Michał Wierzbowski. Wayman. Oprogramowanie wspomagające firmy inżynieryjne w zarządzaniu projektami.

Stworzone przez polskich inżynierów dla sektora projektowego. www.wayman.software.

Zenmarket. Pośrednik w zakupach ze sklepów i aukcji w Japonii. Zenmarket.jp.

Dziękuję bardzo. To dzięki państwu. Mamy raport o stanie świata.

Prawie 8 tysięcy operacji rekonstrukcyjnych przeprowadzili lekarze Interetnost Interplast Italii.

Organizacji, która od 35 lat wyjeżdża do krajów, w których chirurgia plastyczna nie jest procedurą dostępną.

Dla wielu pacjentów w Afryce, Azji i Ameryce Łacińskiej operacje przeprowadzane przez włoskich lekarzy są jedynym sposobem umożliwiającym znalezienie pracy i odnalezienie się w normalnie funkcjonującym społeczeństwie.

Interplast zorganizował już ponad 60 misji, a częścią włoskiego zespołu jest Aneta Witkowska, polska pielęgniarka mieszkająca w Bologii.

O tym opowie Anna Dudzińska. Słuchaczy szczególnie wrażliwych chcemy uprzedzić, że w materiale pojawiają się opisy brutalnych scen.

W Bologii deszcz, jakiego dawno tu nie widziano. Pogoda niedoskonała, może dlatego profesor Paaro Morseli, który wpatruje się w bazylikę świętego Petroniusza, ma dzisiaj refleksyjny nastrój.

Patrzemy teraz na kościół. On jest niedokończony. Jeśli spojrzysz na jego podstawę i zobaczysz ten wspaniały marmur, to trzeba mieć w pamięci, że reszta jest nieukończona. Zabrakło im pieniędzy.

Ten kościół jest niedoskonały, tak jak ludzie. Nie jesteśmy bogami, jesteśmy tylko ludźmi.

To jednak nie będzie opowieść o niedoskonałej bazylice, która miała stać się symbolem niezależności

od Watykanu.

To będzie opowieść o niedoskonałości świata i lekarzu, którego Fundacja każdego dnia próbuje te niedoskonałości naprawić.

Jesteśmy w Bologni, w teatrze anatomicznym, niezwykle znanym miejscu. Jestem lekarzem, bo właśnie tutaj mogłem studiować. To miejsce jest nie tylko piękne, ale atmosfera tego budynku jest niezwykła.

Najwięksi medycy w historii przyjeżdżali tu z całego świata przez całe stulecia. Można zobaczyć nazwiska bogatych rodzin z Francji, czy Hiszpanii, które przybywały i płaciły za naukę. To są dwa skrzydła.

Tam studiowano prawo, a po tej stronie medycynę. Nie lubię prawników, dlatego zostaliśmy tutaj. Żeby wsłuchać się w tę historię, musimy wejść po drewnianych schodach. Dokładnie tych samych, po których przez kilka lat wchodził profesor, mijając posąg Hippocratesa.

Mamy tylko moment, żeby zawiesić oko na rzeźbie gazparetagliakocji, prekursorze operacji plastycznych, który trzyma w ręce ludzki nos.

Profesor Paulo Morselli 35 lat temu postanowił, że operacje, które przeprowadza w bolońskim szpitalu, to zbyt niewiele. Że można zrobić znacznie więcej w innych miejscach świata.

W 1988 roku spotkałem biskupa Zdaki i to on poszukiwał medyków, którzy przyjechali by do Bangladeshu, by pomagać lekarzom w stolice.

Założyliśmy fundację i zaczęliśmy jeździć. Było niezwykle ciężko. Leczyliśmy niewiarygodne przypadki, ciężko poparzonych pacjentów.

Oni często gotują na ugnisku i nie mają żadnej ochrony, a do tego mają syntetyczne ubrania, które jak tylko zaczną się palić, płoną bardzo szybko w sekundę.

Spotkaliśmy też mnóstwo dzieci z rozszczepem podniebienia, deformacją twarzy. Niki tam nie operuje, nawet nie wiedzą, jak to robić.

Te dzieci są w intelektualnej normie, mają tylko zdeformowane podniebienie i usta. Jeśli przeprowadzisz te operacje, to problem się kończy.

A tam chorzy są wykluczeni ze społeczności, nie chodzą do szkoły, są wyrzucani na ulicę, żebrzą by przeżyć. To wszystko, co mogą tam robić. Potworność.

Więc zaczęliśmy je operować. Bardzo szybko zrozumieliśmy, że najważniejsze, by nauczyć tych procedur lokalnych lekarzy.

Jest takie znane chińskie przysłowie. Jeśli dajesz komuś rybę, to możesz go nakarmić i przez jeden dzień nie będzie głodny, ale jeśli go nauczysz jak łowić ryby, to już nigdy nie zabraknie mu jedzenia.

Widzieliśmy straszne rzeczy. To zdarza się tam do dzisiaj. Kobiety oblewane kwasem. To było dla nas bardzo trudne.

Najgorsze z tych rzeczy zobaczyła polska pielęgniarka, Aneta Witkowska. To ona przez wiele lat pracowała i wyjeżdżała z Interplastem, uczestniczyła w misjach w Bangladeshu, Tanzanii, Chinach. I to ona przeprowadziła mnie do profesora Morselli.

Pierwsza misja to błagdaka w Bangladeshu. Bangladesh jest jednym z najbidniejszych krajów na świecie. Bardzo dużo jest osób i kobiet, szczególnie poparzonych przez kwas.

Nie słyszałaś o tym.

Za to w Bangladeshu grozi się kara śmierci, ale nie istnieje. Nikt. Mężczyźni leją na kobiety kwas ten z akumulatorów, ten żrący. Ten kwas i je nawet kości.

Organizm człowieka jest bardzo silny, więc przykro to powiedzieć, ale one nie umierają. One są zdeformowane, wyglądają jak robaki, jak listy wiące się na ziemi.

Są specjalne instytuty. My zwiedziliśmy te miejsca, gdzie i operowaliśmy te kobiety.
To są operacje, które składają się z bardzo wielu operacji, żeby np. przewrócić funkcję jednej ręki.
Osoby, które nie mają oczu, nie mają nosa, nie mają buzi. To jest horror.
O tym się bardzo mało mówi. Bardzo, bardzo mało się mówi na świecie i to jest bardzo przykre dla mnie.
To są ludzie, którzy nie potrafią wołać o pomoc. Nie potrafią. Nie mają możliwości, żeby zawołać.
Chodzi o kulturę. Mężczyzna wybierze kobiety, która jest dzieckiem jeszcze, bo oni tak sobie organizują życie.
Dziewczynka nie chce tego pana, tego chłopca jako przyszłego męża, więc dla rodziny to jest wstyd.
Dlatego wyrzucają to dziecko z domu, a on robi wszystko, żeby ją zlikwidować. To jest masowe.
Dzień w dzień przyjeżdżają do szpitali te kobiety na półmartwą.
Nie potrafią jeść, nie potrafią mówić, nie potrafią wołać o pomoc.
29 lat we Włoszech, w różnych placówkach, na różnych salach operacyjnych i zabiegowych i zawsze z tym samym wyzwaniem.
By po miesiącach pracy urlop spędzić w Bangladeszu, Tanzanii albo Chinach i tam leczyć niedoskonałych, dla których bez pomocy w łoskiej mitzi nie będzie ratunku.
Tu codziennie rano przychodzisz, tak? Tak to jest.
Dzisiaj tu 100 w szpitalu, no bo sobota, prawda?
Tutaj pracuję teraz, jest Centrum Mamografii.
My robiliśmy chirurgię rekonstrukcyjną, tak, żeby dziecko czy osoba wróciła do stanu pierwotnego, czyli części niektórych ciała.
Jest to ciężko powiedzieć, to trzeba zobaczyć, może na filmie albo na zdjęciach, żeby dokładnie widzieć jaka jest różnica, jak jest efekt tych zabiegów.
W zsięcną ósmy, dziewiąty rok, w Dakce, Dakka, Bangladesh.
Kilku, kilku zdjęciach, bardzo w skrócie.
Kartony, 30, 40 kartonów, wszystkie rzeczy, które są potrzebne do robienia operacji, jechały razem z nami.
To są lekarze, dwie pielęgniarki, które też są potrzebne, więc ekipa nie ma, nie ma.
Lekarze, dwie pielęgniarki, które też są potrzebne, więc ekipa nie jest kilka osób, tylko duża.
I waszy pacjenci?
To są nasi pacjenci. Na przykład ta dziewczynka. Dostała poparzona.
Efekt jest taki, że to dziecko może podnieść głowę, zobaczyć niebo, albo może zacząć samu jeść ręką, a wcześniej nie mogło.
Pamiętam ojca i małe dziecko, syna i jego.
W Tybecie, byliśmy w Tybecie, byliśmy już za pakowani, załadowani.
Wracaliśmy już, wszyscy namachali z tego szpitala.
I później zobaczyliśmy człowieka z poconego, z plecakiem i z tym dzieckiem, na plecach.
On szedł przez góry chyba dwa dni, dwie nocy.
On marzył o tym, żeby to dziecko było zaparowane i nie zdążył na czas przyjść.
Więc popatrzyliśmy się na siebie.
Uśmiech nam z szetu, z ust.
On przyłożył tę rękę do okna.
Z nadzieją, że stanie się cud.
I ten profesor mówi, ja nie mogę mu powiedzieć nie, a wy co na to?

Musimy zdecydować razem, co my mamy zrobić teraz.
Popatrzyliśmy się na siebie, powiedzieliśmy, nie interesuje nas.
Wychodzimy w samochód, idziemy go operować.
Chcemy może jeden dzień na pakowanie, z pakowania
i poszliśmy na saloperację, mógłbym go operować.
To był taki, wiesz, jeden z momentów, który dobrze nam utrwilił w pamięci.
A neta chce mi przedstawić jeszcze jedną lekarkę zaangażowaną w operację rekonstrukcyjne
interplastu.
Lorena Pasini.
Pani doktor ma dwie minuty.
Została wezwana, by znieczulić przy nieplanowanej operacji.
Schodzi do nas już gotowa, w niebieskim fartuchu zdejmuję w pośpiechu maseczkę
i zerka co parę chwil na zegarek.
Chce opowiadać o interplacie, ale na salę szpitalną nie może się spóźnić.
Napracowała przez wszystkie lata na sali operacyjnej, dzisiaj usypia dzieci.
Wszystkie pomysły. Przez te wszystkie lata nie ma dzieci.
Przez te wszystkie lata swoje wakacje poświęcały na tym, żeby pomagać ludziom.
To by było ciom najbardziej biednym.
My kochamy tę pracę.
Kochamy pacjentów, ale tutaj we Włoszech wszyscy są przyzwyczajeni,
że Służba Zdrowia jest bezpłatna.
Przychodzi się do szpitala i wszystko jest.
Jak jedziemy na misje, to ludzie nam dziękują.
Dla nich to jak dar z nieba.
Oni tego po prostu nie mają.
Ci ludzie często modlą się w różnych językach, dziękując za nas i za szczęście, jak ich spotkało.
Te misje zmieniły moje życie.
Dowiedziałam się, jak bardzo jestem tam potrzebna.
Dziękujemy.
Kiedy mówi o wyjazdach, o pracy w nieprzystosowanych salach operacyjnych na końcu świata,
o przywożonym z Europy sprzęcie anestezjologicznym, jaśniej jej oczy.
Ale tak naprawdę wzrusza się, gdy zaczyna opowiadać historię timpa.
To był młody człowiek z Tibetu. Miał na imię timpa.
Spotkaliśmy go po raz pierwszy, gdy miał 6 lat i całkowicie zniekształconą twarz.
Nie mógł wyprostować szyi i podnieść głowy.
Patrzył tylko w podłogę.
Nie mógł np. obserwować nauczyciela przy tablicy.
Przyszedł do nas i powiedział.
Jak się podobał?
Przeprowadziliśmy wraz z dużą międzynarodową ekipą trudną operację.
Wyjątkowo skomplikowaną.
Po dwóch latach mógł się uśmiechać, podnosić głowę i został najlepszym uczniem w klasie.
W Europie, gdybyśmy nie przeprowadzali takich operacji, to problem młodych ludzi
sprowadzałby się do estetyki.

Do tego, jak wyglądają w mediach społecznościowych.
Ale w tych biednych krajach jest inaczej.
Jeśli masz defekt twarzy, to nie jest tak.
W Europie, gdybyśmy nie przeprowadzali takich operacji, to problem młodych ludzi sprowadzałby się do estetyki.
Ale w tych biednych krajach jest inaczej.
Jeśli masz defekt twarzy, nie możesz znaleźć partnera, nie możesz znaleźć pracy.
Po prostu skończysz jako biedak bez jedzenia.
To zupełnie inny życiowy problem.
Muszę zdradzić ci tajemnice.
Jadąc w takie miejsce naprawdę czuję się lekarzem.
Nawet moje ego jest zaspokojone.
Tutaj we Włoszech biurokracja jest nie do wytrzymania.
Politycy mówią nam, co mamy robić, a czego nie.
Nie lubię tego.
A we wszystkich krajach, do których jeździliśmy, to my byliśmy odpowiedzialni za pacjentów, a oni nie są.
A we wszystkich krajach, do których jeździliśmy, to my byliśmy odpowiedzialni za pacjentów, a oni byli pełni zaufania i wiary w jakość tego, co robimy.
Dla nich wszystkich anestezjolożki Loreny, pielęgniarki Annety i profesora Morselliego, medycy na to coś więcej niż praca według grafika w bolońskim szpitalu.
Jak miałam 3-4 lata, to zaczęłam się bawić w szpital.
I tak zostało do dzisiaj.
I nigdy nie zmieniłam mojego pomysłu na życie, żeby robić coś dla innych.
Moja mama myślała, ma żyło o tym, że mi to przejdzie kiedyś, więc tak, bo dzieci mają różne pasje, różne pomysły na życie, później jak dorostałam.
A ja natomiast nie zmieniłam, dalej mi się lalki nie podobały.
Ponieważ nigdy nie mogłam im zrobić zaszczyków, bo były z plastyku i były twarde.
Natomiast uwielbiałam miśki, miałam 1000 miśków.
Jednego sobie przywozłam do włoch na pamiątki, to jedyny, który się zachował, bo wszystkie spleśniały, że się bawiłam się w szpital.
I tak zostało. Zawsze wiedziałam, co chcę robić w życiu.
Ale chyba tak się trzeba urodzić, bo faktycznie w tym zawodzie nie ma nic przyjemnego.
Człowiek patrzy na cierpienie innych i chce sobie i się stara im pomóc.
I robi to, ponieważ to potrafi.
Po prostu trzeba się takim urodzić, trzeba takim być.
Ja nigdy nie myślałam, że chcę być dobra.
Nie wydaje mi się nawet, że jestem dobra.
Myślę, że w życiu mam wielkie szczęście.
Że moje życie jest piękne, że mam za dużo, że czuję niesprawiedliwość na świecie.
To jest niemożliwe, że ja dobrze żyję i mam tak dużo, a inni nie mają nic.
Nikt się z tym nie zgadzałam i dalej tak myślę. Zawsze tak myślałam.
Człowiek ma tyle rzeczy do dania komuś, bo co ma sobie dla siebie tylko wszystko robić?
To jest bez sens. Nie widzę w tym sensu życia.

Ja wiem, że nie wszyscy tak myślą.
Mówię o sobie, więc mówię o tym, jak ja myślę.
Zawsze tak myślałam.
Nie byłoby to sensowne dla mnie.
Czynić dobre to znaczy popatrzeć komuś w oczy i wstawić się w tą sytuację.
I wtedy ci przyjdzie to samo istnie.
To doskonale wiesz, że ten człowiek nie ma na przykład tyle szczęścia.
Może jest głodny, może jest chory, może potrzebuje rady.
Może potrzebuje dobrego słowa.
Trzeba umieć wstawić je na miejsce kogoś, kogo masz przed sobą.
Dla raportu o stanie świata Anna Dudzińska.
W Turcji opadł już kurz wyborczy po jak to było określane najważniejszych wyborach na świecie w tym roku,
które przypomnijmy, wygrał rządzący już Turcją ponad 20 lat prezydent Recep Tayib Erdogan.
Stało się to mimo dużego kryzysu ekonomicznego i ogromnego spadku wartości waluty Liry.
Lira od początku 2023 roku straciła 28% wartości względem dolara.
Prezydent przez długi czas nic sobie z tego nie robił.
Nie przeszkodziło mu to też w zwycięstwie wyborczym,
ale w ostatnim czasie władze wankarze wydaje się, że dokonały zwrotu w polityce gospodarczej,
zerwały z kontrowersyjną polityką gospodarczą i podwyższyły stopy procentowe,
co ma przełożyć się na wzrost wartości Liry i co ma zmniejszyć inflację.
Jak duży jest to zwrot i czym spowodowany?
Czy prezydent Erdogan, który od lat obiecuje, że zbuduje nową Turcję,
właśnie zabrał się za odświeżanie swojego projektu?
Jak będzie wyglądała po wyborcza Turcja?
Z tym wszystkim porozmawiam z Karolem Wasilewskim, analitykiem 4CF
i założycielem Instytutu Badań nad Turcją. Dzień dobry.
Zanim powiemy o tym, co stało się po wyborach, to zarysujmy kontekst.
W Turcji mamy obecnie, a przynajmniej mieliśmy jeszcze do niedawna,
inflację oficjalną na poziomie około 40%, nieoficjalną o wiele większą.
W każdym razie panuje tam drożyzna.
Zresztą opowiadaliśmy państwu o tym podczas majowych audycji specjalnych z Turcji.
Za to wszystko, a przynajmniej za większość, miał być odpowiedzialny prezydent Receptaib Erdogan.
Dlaczego w ogóle prezydent, a nie na przykład minister gospodarki, miał być odpowiedzialny?
Może zacznę od tego, że użyłeś takiego słowa niedawno, nie?
I wspomniałeś o tych 40%.
Od razu przyszło mi do głowy, że niedawno wynosiła też według nieoficjalnych danych 200%.
Więc zobacz, jak ten czas nam upływa i jak szybko zapominamy o pewnych rzeczach, nie?
To znaczy, że benchmarkiem nagle staje się 40%, a nie to rekordowe blisko 200%.
Dlaczego prezydent odpowiedzialny, a nie minister gospodarki?
Chciałbyś odpowiedzieć, a bo kimże jest minister gospodarki w tureckim systemie prezydenckim?
Tai Perdan zbudował system prezydencki, czy nie tylko on oczywiście,
ale też osoby mu w tym pomagające, partia sprawiedliwości i rozwoju, jego doradcy.
System prezydencki, w którym ten prezydent turecki jest postrzegany jako pierwsza przyczyna

wszystkiego, co dzieje się w Turcji.

No i w związku z tym wszelkie kwestie, czy to gospodarcze, czy polityczne, czy jakiegokolwiek społeczne, kulturalne,

gdy staramy się rozrysować je na przykład na jakimś grafie,

to ostatecznie te wszystkie kropczki nam idą w stronę tureckiego prezydenta,

tego właśnie pierwszego poruszydela, tutaj posługując się znanymi metaforami.

Tai Perdan miał ten system budować po to, żeby ten system i cała Turcja działała.

Działała szybciej, działała sprawniej, działała efektywniej, żeby nie było tego, co Tai Perdan mówił,

czy w zasadzie piętnowo od lat jakiegoś tam blokowania przez biurokrację inicjatyw polityków,

miał to być system przede wszystkim właśnie sprawczy,

no ale oczywiście ukrył się tutaj taki haczyk,

to znaczy, że wraz z wprowadzeniem tego systemu prezydenckiego, czy tego hiperprezydenckiego,

być może powinniśmy mówić, też wziął na siebie ogromną dawkę odpowiedzialności.

Trochę trudniej było odgrywać ten taki no znany skontinent, prawda, tę sztukę dobrych, źli bojarzy.

Ale to wszystko nadal brzmi wprost niewiarygodnie, bo to, że prezydent ma pełnię władzy

i nawet używam tego słowa niewiarygodnie po tym, jak sam obserwowałem tureckie wybory i to, co

dzieje się w tym państwie,

bo zwykle jednak, jak mówimy o bardzo dużych prerogatywach przywódcy danego państwa czy prezydenta,

to jednak gdzieś tam sobie w myśli trochę to racjonalizujemy,

że to przecież nie jest jeden człowiek w dosłownym tego słowa znaczeniu,

ale pewna świta, pewne bliskie zaplecze, że przecież jeden człowiek prezydent,

który przecież nie ma żadnego wykształcenia ekonomicznego, nie może decydować...

Nie ma. Turecki prezydent, przepraszam ci tutaj, że ci wchodzę w słowo,

ale on przecież twierdzi, że jest ekonomistą.

No inna sprawa jest od lat związana z kontrowersji związany z dyplomem tureckiego prezydenta,

ale Tai Perdan oficjalnie twierdzi, że jest ekonomistą.

No ale w każdym razie nie ma takiego doświadczenia ekonomicznego czy gospodarczego,

jakie mają zwykle ministrowie, gospodarki czy ekonomii w danym państwie.

Jednak ten człowiek decyduje o tym, o kształcie gospodarki tureckiej.

To rzeczywiście tak było, czy tak jest nadal, że to prezydent Recep Tay Perdan jest za to odpowiedzialny,

w takim sensie, że dostaje wszystkie papiery, siada przy tych papierach i decyduje,

że tutaj dzisiaj będziemy obniżać stopy procentowe, a właściwie nie będziemy tego robić.

Bardzo podoba mi się to słowo niewiarygodne,

bo w zasadzie moglibyśmy tego słowa użyć do przynajmniej kilku elementów w Turcji,

choćby wynik wyborczy Tai Perdan, przy tych problemach gospodarczych,

też moglibyśmy powiedzieć niewiarygodne.

Jeśli chodzi o to to użycie, którym się posłużyłeś,

czyli ten w zasadzie sprowadzający się do funkcjonowania systemu,

musielibyśmy się popowiedzieć waksariologię, czyli taki turecki odpowiednik kremlinologii

i zagłębić się na takim poziomie, który przyznam szczerze średnio lubię,

bo oczywiście to są jakieś przecieki medialne z funkcjonowania Pałacu Prezydenckiego,

ale na ile te przecieki są wiarygodne, na ile można mi umówić, ja mam do tego duży dystans.

Ale dobrze, skoro już weszliśmy na ten grunt, to jeśli im wierzyć, rzeczywiście jest tak, że Tai Perdan jest politykiem, który ostatecznie decyduje o wszystkim, politykiem, który jednocześnie bardzo mocno jest wyobcowany w ostatnich latach.

Tylko zauważ, że już jak to opowiadałam na podstawie tych przekazów, które do nas docierają, to otwierają nam się bardzo takie popularne szuflatki, tak?

Lider autorytarny, czyli lider oderwany od problemów rzeczywistości, czyli lider podejmujący decyzję, no i to jest ten kolejny element.

Na zasadzie koterii, które mają do niego dostęp.

I o to, jak tłumaczono właśnie te kwestie związane z polityką stuprocentowych.

Tłumaczono w taki sposób, że Berat Al-Bairak osaczył Tai Perdan.

Berat Al-Bairak, czyli zięć swego czasu minister skarbów, finansów, energetyki itd., postać, która miała zastąpić Tai Perdan, a według kolejnych relacji prasowych, on miał osaczyć Tai Perdoana i nie dopuszczać do niego innych głosów.

Znowu zalatuje tutaj nam znaną opowieścią, no właśnie, dobrycar, zlibojarzy, więc choćby dlatego trzeba trzymać dystans.

Z tym, że ta opowieść jest w zasadzie sufLOWANA przez każde skrzydło tego tureckiego obozu rządzącego.

Bo jak miało się zmienić postrzeganie spraw gospodarczych przez Tai Perdoana i jak doszliśmy do tego momentu, w którym teraz jesteśmy. Znowu na podstawie tych relacji prasowych.

No to już Berat Al-Bairak miał wypaść z łask, bo Tai Perdoan jednak zdał sobie sprawę z tego.

Oczywiście na podstawie potrzeb Berat Al-Bairak powiedziałaby ludzi, którzy nie byli mu przychylnych,

niektórzy powiedzieliby ludzi bardziej racjonalnych podchodzących do zarządzania gospodarką.

Miał zdać sobie sprawę z tego, że po pierwsze gospodarka jest w fatalnym stanie, no przecież prezydent Turcji, zgodnie z tymi opowieściami, przepraszam, że to cały czas powtarzam, no ale chciałbym, żeby nasi słuchacze gdzieś wyłapali ten mój sceptycyzm, jednak czy ograniczone zaufanie wobec tych opowieści.

Nagle zdał sobie sprawę z tego złego stanu gospodarki, bo przecież wcześniej nie zdało sobie z tego sprawy,

bo ani on nie zarabia za mało, ani nie ma kontaktów z ludźmi,

no a poza tym przecież nie wierzył w tę historię, to wielokrotnie dawał zresztą temu ujście, że w Turcji jest bieda. No jak? Nie, no przecież niemożliwe.

Zresztą przypomnę, że nawiązując do tego otoczenia Ibrahima Tayyiba Erdoğana, to była postać, która na to pytanie, czy w zasadzie komentowała te informacje o spadającej wartości tureckiej liry, pytaniem czy kupujecie chleb w dolarach, jakie to ma znaczenie, czyli zrozummy, o jakim my tutaj poziomie oderwania mówimy.

No i te osoby przekonały tajpera, że coś trzeba zmienić.

A teraz podobno przyszedł ten, nazwijmy go na razie wielki retoryczny zbawca tureckiej gospodarki, Mehmet Şimşek, który podjął się tej niewątpliwie trudnej misji postawienia tureckiej gospodarki na nogi

i już tylko dokończy to i też zrobił wielką prezentację tajpowi Erdoğanowi, pokazując tu nie działa ta polityka niskich procentowych, to trzeba zmienić, bo za chwilę nastąpi to, czyli na przykład bankructwo Turcji i takie mamy przekazy.

Czyli rzeczywiście mamy przekaz tego lidera, który decyduje o wszystkim jest otaczany przez jakieś koterie, które raz są bliżej, raz są dalej i mają ograniczoną możliwość wpłynięcia na zachowanie lidera. Mehmet Şimszek to jest też postać, która już przecież była w rządzie Rzeczepatej per dana, to jest były minister finansów, który właściwie sformułował politykę fiskalną, która pomogła Turcji w silnym wyjściu ze Światowego Kryzysu Finansowego w 2008 roku, ale zanim jeszcze powiemy więcej o samym Szimszoku, to chciałbym wrócić do tego, co powiedziałeś, że to środowisko przekonało Erdoana, że to jest czas, kiedy potrzebne są zmiany. To właśnie o to chodzi, to właśnie był ten argument, no bo do tej pory prezydent był bardzo ortodoksyjny, jeśli chodzi o stopy procentowe przede wszystkim. Odrzucał wezwania do podniesienia stóp procentowych argumentując, że islamskie nauki zabraniają lichwy, to był taki ważny argument. Skąd ten zwrot, tym bardziej, że przecież on wygrał niedawno wybory prezydenckie, więc de facto mógł tego nie robić. No właśnie, pojawiają się kolejne sformułowania zwrot na przykład. Otóż my nie mamy żadnych podstaw ku temu, żeby sądzić, że to jest zwrot. Bardziej w tym momencie, korekta. I teraz jeśli pytasz, skąd to się wzięło, no oczywiście najfajniej jest użyć tego argumentu, którego już użyłem, tak, bazując na narracjach prasowych, czy tych historiach w zasadzie tworzonych przez prasy. Przed Mehmet Shimszek zrobił prezentację, pokazał, jak jest źle, pokazał, że tą drogą nie możemy iść dalej, bo lepiej nie będzie, musimy coś zrobić. Przepraszam, że teraz tak bardzo ogólnie mówię. No ale skąd się też musiała wziąć, tam myślę, może wrócimy do Mehmeta Shimszek. No właśnie, teraz pojawia się pytanie, skąd się... to jest bardzo dobre pytanie. Dobra, zaraz na chwilę je tam gdzieś zawieśmy, bo to jest super pytanie i zaraz powiem dlaczego. Natomiast drugi ten element spekulacji, dlaczego Taip Erdogan teraz zdecydował się na korektę, bo mówią niektórzy analitycy, którzy bliżej zajmują się ekonomią, zorientował się, że poziom życia w Turcji dobija zwłaszcza mieszkańców dużych miast, Ankara i Sztambułu, a Ankara i Sztambuł to są te dwa miasta, które Taip Erdogan będzie chciał za chwilę, w wyborach, które będą miały miejsce za 10-9 miesięcy, które będzie chciał odzyskać, odbić z rąk opozycji. I to jest to takie bardzo racjonalizatorskie wytłumaczenie, że trzeba było się tym zająć w tym momencie i że to przekonało Taip Erdogan. Natomiast jeszcze tylko kończąc ten wątek, dlaczego wolę mówić o korekcie, bo Taip Erdogan absolutnie nie porzucił swoich przekonań. I on bardzo wprost mówi, że nie ma takiej opcji. To znaczy, że te wszystkie argumenty, które przytoczyłeś o złej likwie, o tym, że to jest niemoralne, że świat kapitalistyczny, tak zbudowany jest niemoralny, Taip Erdogan ciągle powtarza, że on za tym 100% się opowiada. Ale można być trochę w ciąży, trochę nie w tym konkretnym przypadku? Opowiada, ale postanowił dać komuś spróbować inną drogą w tym momencie.

No i teraz to się sprowadza do tej odpowiedzi na to pytanie twoje.

Dlaczego Mehmet Shimszek? Dlaczego w tym momencie?

Czy to jest pragmatyczne z tych względów, które tutaj suflują nam ci ekonomiści?

To znaczy, że Taip Erdogan chce odbić Ankary i Stambuł z rąk opozycji

i dlatego postanowił zadziałać w ten sposób wierząc,

że to po prostu spowoduje, że mieszkańcy Stambułka Ankary

będą trochę mniej odczuwać te po prostu rosnące koszty życia.

Czy stoją zatem inne przesłanki?

A mianowicie to, że po prostu Taip Erdogan zrozumiał, że jest krucho,

a Mehmet Shimszek ma mu kupić czas.

Mehmet Shimszek, który jest postacią, który tak sądzi Taip Erdogan i tak sądzą w zasadzie wszyscy,

jak coś powie, to jest to słuchane przez rynki, rynki mu ufają

i będą wierzyć, że Mehmet Shimszek dowiezie po prostu te cele, które obiecał.

A między innymi obiecał oczywiście lepsze warunki inwestycyjne,

obiecał powrót do niskiej inflacji.

Mam wrażenie, że to założenie zostało podane w wątpliwość po ostatnich podwyżkach stóp procentowych,

że jednak rynek też ku mojemu zdziwieniu nie kupił Mehmet Shimszeka

i tego, że on coś zmieni i wprowadzi to, co zapowiedział.

Bardziej mam wrażenie, reakcja jest taka, że ciągle między innymi rynki

są przekonane, że to Taip Erdogan jest głównym decydentem,

że podwyżka stóp procentowych, który dokonano ostatnio była niewystarczająca,

że w związku z tym z tego wszystkiego, z tego złożenia dwóch czynników należy wyciągnąć wniosek, to wciąż Taip Erdogan jest głównym decydentem.

Mehmet Shimszek jest listkiem figowym, który ma Taipowi Erdoganowi kupić czas.

Bo na razie ta sytuacja z walutą, lirą się znacząco nie poprawiła.

To jest innsza sprawa, bo co to znaczy się poprawiła, się nie poprawiła?

Lira szuka nowej równowagi.

Przecież ta, no może to powiem, chociaż mnie się to wydaje oczywistość,

ale może może nasi słuchacze mieli okazję o tym zapomnieć.

Przecież w ostatnich latach Turcja przepalała dosłownie grube miliardy dolarów rezerw walutowych, żeby utrzymać lirę na sztucznym, zawyżonym kursie.

Więc teraz lira, skoro Mehmet Shimszek zapowiedział powrót do ortodoksi,

a więc odbudowę między innymi rezerw banku centralnego,

a więc skończenie z tym procederem przepalania pieniędzy na bezsensowną obronę wartości waluty, no to lira musi znaleźć nowy punkt równowagi.

Więc to jest jakby wliczone w koszty tej całej polityki.

I to jest jeden z elementów, po których z pewnością rynki będą szacować, co dzieje się w Turcji.

Będą szacować wiarygodność Mehmet Shimszeka, patrząc na to, jak na to wszystko reaguje Tajper Doan

i czy znów nie zaczyna się przepalanie pieniędzy na obronę wartości tureckiej liry.

A co dzieje się w przegranym obozie?

Obozie kandydata Kemala Krycztarolu i pozostałych partii,

bo przypomnijmy, że z Erdoganem rywalizowała kolicja sześciu partii, stołu sześciu.

W końcu to jest obóz, który zdobył poparcie, no, w wielu obywateli prawie połowy Turcji i to też jest ciekawe w kontekście tego, o czym wspomniałeś wcześniej, czyli tych zbliżających się wyborów w Stambule i Wankazie.

Co się dzieje w tym obozie, wiesz co, to jest tak trudne pytanie, że nawet nie wiem, nie wiem jak na nie odpowiedzieć.

Bo dzieje się chaos, to jest w zasadzie chyba jedno z takich słów, których mógłbym użyć.

Dzieje się bezsens, to jest w zasadzie drugie słowo, którego mógłbym użyć.

Dzieje się niemożność decyzyjna związana z tym, co robić dalej.

Podstawowym problemem jest to, że Kemal College Darulu, ten człowiek, lider Republikańskiej Partii Ludowej, który ostatecznie przepchnął swoją kandydaturę na prezydenta, nie podał się do demisji.

I jest podgryzany z różnych stron, między innymi przez mój mistrza Stambułu Ekrema i Mamolu, ale nie chce podać się do demisji i w zasadzie tak śledząc jego aktywność, to można odnieść wrażenie, że on nie przyjął do siebie, no w zasadzie tego, co się stało.

I teraz część wyborców opozycji trwa w marazmie.

Część w żałobie po przegranych wyborach, bo przecież sam widziałeś, że część opozycji, wyborców opozycji rzeczywiście wierzyła, że oni wygrają te wybory, zwłaszcza w noc wyborczą.

Część opozycji jest pogrążona, powiedziałbym w ogromnym gniewie i potrzebie rozliczeń, no bo skoro zapowiadał Kemal College Darulu tę demokrację i że ma być innym liderem niż Tajper Dan, no to hejże, co on teraz robi?

Trzyma się stołka jak klasyczny turecki lider, co zresztą było prawdopodobowidziawski do przewidzenia, tylko trzeba było mieć nieco mniej romantyczny obraz Kemal College Darulu, niż tu trzeba przyznać część wyborców opozycji miała.

Chociaż na razie nie powiedział, że będzie kandydował, ubiegał się o przewodnictwo jako lider partii podczas Kongresu Republikańskiej Partii Ludowej na jesieni.

Nie padał się od razu do demisji i to już wywołało duży sprzeciw, bo zdaniem, nie wiem, chciałem powiedzieć, zdaniem części wyborców opozycji, ale wydaje mi się, że normalnym elementem takiego cyklu politycznego jest to, że człowiek, który też przegrał i się dobrze kojarzy 11 czy 12 wyborów już z Tajper Danem, w tym te wybory takie naprawdę kluczowe, w których opozycja jak sama twierdziła musi wygrać, bo inaczej w Turcji będzie autorytaryzm i to będą ostatnie wybory, które opozycja ma wygrać.

Teraz wpisuje się oczywiście w narrację opozycji, ale jeśli szafujesz takimi argumentami. Potem wystawiasz kandydata, które tutaj rozmawialiśmy w raporcie.

Pamiętam, do dziś jak Darek stwierdził, że ja w zasadzie wymieniam wszystkie wady i czyli w zasadzie powody, dla której Kemal College Darulu nie powinien być kandydatem opozycji, a więc wystawiasz tego kandydata, który ma sondażowo najmniejsze szanse na zwycięstwo z Tajper Danem i dopiero na tej ostatniej prostej zaczyna w zasadzie tego kampania klikać.

Jeśli wystawiasz tego kandydata m.in. pod wpływem nowymboru samego Kemal College Darulu, to chciałoby się powiedzieć, użyć takiego słowa niebezpiecznego w normalnym systemie politycznym,

niebezpiecznego, bo zaraz moglibyśmy zastanawiać się nad innymi przypadkami, zastanawiać się, który system w takim razie jest normalny.

Ale ok, zostawmy to tak, w normalnym systemie politycznym oczekiwał być że taki lider, którego ego przeważało, bo jednak tutaj m.in. ego, a nie tylko statykę wyborczą przeważała, po prostu pada się do tej misji. Nie zrobił tego i rzeczywiście ta jego komunikacja początkowa była taka,

jakby kurczę, nic się nie stało. I wyborcy opozycji rzeczywiście byli tym i rozgoryczeni i po prostu odczuwali dość duży gniew.

I teraz nie powiem, że wszyscy wyborcy opozycji, bo są tacy, którzy nadal stoją za Kemalem College Darulu,

no ale znowu, gdybyśmy to sprowadzili do takiego prostego rachunku, udało mu się, nie udało mu się.

Nie udało mu się, nie udało mu się po raz kolejny, nie udało mu się w kluczowych, jak sama opozycja twierdziła o okolicznościach, no i gdzie w związku z tym jest odpowiedzialność.

Pytanie, czy komu innemu by się udało, bo wygląda na to, że dobrego czasu nie miał i nie będzie miał chociażby burmistrz Stambułu Ekrem i Mamolu, bo sąd właśnie rozpoczął rozpatrywanie jego sprawy karnej. Przypomnijmy, że jest on oskarżony o obrazę urzędników publicznych,

który miał się dopuścić w przemówieniu wygłoszonym po wygraniu wyborów samorządowych w Stambule w 2019 roku.

Wygląda na to, że on też nie będzie nową siłą opozycji.

To jest bardzo dobre pytanie, z którym przyznam szczerze, tutaj postępując wkład się podobał mi się ten cytat

z Tomasza Wieszczyckiego, ekspert, nie myśli ekspert dwie, więc postępując wkład się do tego przyznam się i Tobie i słuchaczom, że ja mam zasadniczo duży problem z odpowiedzią na to pytanie, które jest tak naprawdę pytaniem, czy mógłby Ekrem i Mamolu, czy mógłby ktoś inny.

Może, żeby powiedzieć naszym słuchaczom tak w jakiś sposób w miarę uporządkowany, dlaczego, to najpierw postaram się w miarę kompetentnie powiedzieć, dlaczego Tajper Doan wygrał te wybory, bo to jest częścią odpowiedzi na to pytanie, dlaczego opozycja przegrała.

No i możemy tutaj budować cały szereg tych opowieści, które w zasadzie sam doświadczyłeś, też tam w trakcie swoich reportaży, zresztą świetnych z Turcji, czyli bo Tajper Doan jest jedynym, który ogarnie.

Ja pamiętasz, w tym twoim reportażu było to mnie po prostu urzekło, jak jeden z twoich rozmówców powiedział,

że skoro Tajper Doan nie daje rady w tych warunkowaniach, to kto inny może dać.

Ale co za tymi słowami stoi? Stoi oczywiście to, co też wyłapałeś w swoich reportażach, poczucie bezpieczeństwa,

w tych niebezpiecznych czasach, potrzebujemy kogoś takiego, jak Tajper Doan,

ale stoi też to, że opozycja nie przekonała wyborców do swoich recept.

Najwyraźniej wyborcy uznali, że powrót do ortodoksi gospodarczej jest nieprzekonujący.

Nie chcieli najwyraźniej ponosić kosztów związanych np. z podnoszeniem stóp procentowych.

Nawet mimo tego, że odczuwają te swoje koszty funkcjonowania polityki Tajpera Doana, te koszty na własnej skórze od dłuższego czasu.

Bo to nie jest tak, że ich sytuacja gospodarcza bytowa pogorszyła się z dnia na dzień, prawda?

To jest proces, który trwa przynajmniej od 2018 roku, chociaż jeszcze moglibyśmy to rozciągnąć. Najczęściej w tych opowieściach, dlaczego Tajper Doan wygrał, powtarzają się te...

To był chyba taki pierwszy wniosek.

Silna pozycja tureckiego nacjonalizmu i ugrupowań, które byśmy nazwali ultra, skrajne, bardziej mocno niż nacjonalizm, mocniej niż konserwatyzm.

I to było takie pierwsze wyjaśnienie, na które w zasadzie wszyscy wskoczyli analitycy i eksperci.

No i ja mam teraz powiem, dlaczego mam z tym bardzo duży problem i dlaczego ja sobie zadaję to pytanie, które tym zadałeś przed chwilą.

Czy rzeczywiście ktoś inny mógł wygrać?

Znowu może odpowiem teraz anegdotką. Byłem ostatnio na seminarium, które podsumowywało wybory w Turcji z różnych perspektyw.

No i m.in. siedział analityk turecki, który podsumowywał te wybory i mówi o tym, że to była przegrana szansa opozycji, bo opozycja mogła wygrać.

Bo trzeba było postawić na innego kandydata.

Po czym rzuca te inne argumenty.

Argument, którego użyłem, czyli opozycja nie dotarła do wyborców, a dlaczego nie dotarła.

Bo mogła prowadzić swoją kampanię w mediach społecznościowych.

Przecież przewaga rządu, wynikająca z tego, że ma kontrolę na 90% mediów, to jest przewaga niebywała.

Tam były takie zestawienia, które proszę wybaczyć jeśli się pomylę w liczbach, ale to bardziej orzędy chodzi w wielkości.

Pokazywały obecność Taipa Erdoana i Kemal Kledzdarolu w jednym z kanałów telewizji publicznej.

To było jeśli dobrze pamiętam 45 godzin do 30 minut.

Złapmy, obejmijmy umysłem te różnice.

Mówisz nie mówiąc o tym, że dzień przed drugą turą wyborów albo pierwszą nie pamiętam.

Breczep Taipa Erdana był symultanicznie we wszystkich najważniejszych telewizji.

Absolutnie, to jest jakby dalsza część tej opowieści, prawda?

Druga sprawa jest taka, że Turcy patrząc na to szerzej jak funkcjonuje turystyczne społeczeństwo, wciąż czerpią większość swoich informacji z telewizji.

No i owszem, zrobiło na nas duże wrażenie, że viralem stało się to wideo, na którym Kemal Kledzdarolu przyznał się do tego, że jest Alewitu.

Że dotarło pod ileś tam domostw, że wykręciło absolutnie rekordowe wyniki, jeśli chodzi o turecki internet.

No ale właśnie, internet.

I teraz dalej, wracając do tego mojego analityka.

No mówi o tym, że inny kandydat być może wygrał by te wybory.

No ale zaraz. Jak doszło do wyboru Kemal Kledzdarolu na kandydata?

Kemal Kledzdarolu został tym kandydatem i to już powiedziałem naszym słuchaczom.

Owszem, bo musimy o tym mówić dość otwarcie, przeważało też jego ego.

No polityka to jest w końcu starcie ego i bez wątpienia on przepchnął tę swoją kandydaturę.

Bez wątpienia miał też do tego, o tym opowiadałem we wcześniejszych programach, więc w razie czego odsyłam do nich, miał też do tego jakiś mandat.

Ale była też inna przyczyna.

To o czym mówisz? Zarzuty dla ekrema Imamolu.

I ta obawa opozycji, że jeśli ekrem Imamolu zostanie kandydatem, to sąd zablokuje jego możliwość kandydowania.

To nie była wyimaginowana. Obawa.

Owszem, wybór opozycji to znaczy, żeby pójść z Kemalem Kledzdarolu, a nie na przykład pójść w opcję, słuchajcie, wybieramy w takim razie tego ekrema Imamolu z zarzutami i prowadzimy kampanię zasadzoną na hasła, na przykład zobaczcie.

Taiper Doan chce Wam, drodzy wyborcy, ograniczyć możliwości wyboru.

Tak jak zrobił to w kampanii w 2019 roku, w wyborach w Stambule, które zostały powtórzone, tak? I też dotyczyły ekrema Imamolu.

Moim zdaniem to by była lepsza strategia, bo jeśli uważasz, że toczysz walkę egzystencjalną, a tak opozycja uważała,

tak argumentowała, ja też miałam okazję rozmawiać z przedstawicielami opozycji, oni absolutnie mnie przekonywali, że oni toczą walkę egzystencjalną,

no to starasz się narzucić swoje reguły w tym systemie, a nie, i to jest coś, co zrobiła opozycja, zagrała zgodnie z tym, jakiej ustawił warunki konkurencji system.

I teraz wracam do tego mojego analityka. I on tak opowiada o tym wszystkim, opowiada w zasadzie o powodach, dla których opozycja nie mogła tych wyborów wygrać,

po czym zaczyna, czy kończy tę swoją wypowiedź taką konkluzją, że wszystko z tymi wyborami było w porządku, a można było wygłosować,

że tak powiem, Taiper Doan z fotela prezydenta, no i wtedy zacząłem się zastanawiać, czy na pewno można było go wygłosować.

Czy to nie jest tak, że my również, tutaj mówię również samokretycznie i w odniesieniu do siebie i środowiska analityków, nie tkwimy w błędzie?

Czy w związku z tym, że my nie potrafimy przetrawić wszystkiego, co jest związane z funkcjonowaniem tureckiego systemu?

Że sami zadajemy sobie pytanie, czy to jest, nie wiem, demokracja nieliberalna, autorytaryzm kompetetywny, reżim autorytarny, reżim hybrydowy.

Diktatura, czy nawet...

Diktatura czasem się pojawia, tak. Czy to, że nie potrafimy przetrawić, czy przełożyć na liczby znaleźć takich zerojedynkowych powiązań,

związków przynowoskutkowych między działaniem reżimu A, B, C, D, a wynikiem wyborczym?

Czy my w związku z tym nie kupujemy historii, która jest historią nieprawdziwą?

Że jest to właśnie system, w którym można było wygrać z Taipem Erdoganem?

Może ta opowieść jest właśnie inna?

Jest to już taki system?

I reguły kry w tym systemie są tak zaprojektowane, że, no właśnie tutaj bije do tego autorytaryzmu kompetetywnego,

który, jak wiesz, jest mi chyba najbliższy w myśleniu o tym reżimie,

że są warunki, jest wrażenie istnienia konkurencji politycznej, ale to jest wrażenie.

Ta konkurencja polityczna nie jest realna.

I nawet to, co nam się wydaje, nie wiem czy pamiętasz, po drugiej tuż wyborów, który z liderów autorytarnych zaryzykowałby drugą turę wyborów.

I tak niewielką przewagą czterech punktów procentowych.

Może to jest błędne pytanie.

Może to, że nam się wydaje, nie znaczy, że Taip Erdogan jest właśnie takim liderem, bo tutaj z naszego punktu widzenia lider zestresowany, a z jego punktu widzenia być może lider spokojny o to, że wygra, bo ma po prostu tak skonstruowany system.

I teraz kończę tę przydługą trochę opowieść, najmocniej przepraszam, że tak ten wątek rozwlekam, ale no sam człowiek tutaj dokonuje jakieś wywiskekcji, tak? Można powiedzieć na antenie, nie wiem.

I ja sobie szukam odpowiedzi na to pytanie, podejrzewam, że to potrwa jeszcze trochę, podejrzewam, że dużo mądrzej się ode mnie będą musieli się też na ten temat wypowiedzieć, ale jest to rzecz, która mnie po tych wyborach i po tym, co zobaczyłem, co miałam okazję od lat analizować, po tym jak mam sam taki tak zwany mózgoczep, jak słucham tych wszystkich analityków, którzy mówią o tym, że to były wybory wolne, ale nieuczciwe, no mam taki jakiś taki niesmak, nie wiem, po prostu.

Bardzo dziękuję, Karol Wasilewski, analityk 4CF i założyciel Instytutu Badań nad Turcją był gościem raportu Stanistwiata.

Dziękuję również.

A teraz w raporcie porozmawiamy o Jemenie, który od 9 lat trawiony jest wyniszczającą wojną domową. Kilka miesięcy temu doszło do pierwszych, od długiego czasu bezpośrednich rozmów między stronami konfliktu. Stało się to przy współudziale Chin, ale na razie przełomu nie ma. Są za to dramatyczne statystyki.

Przyjmuje się, że 4,5 miliona ludzi zostało już przesiedlonych, a ponad 24 miliony osób, czyli 80% populacji Jemenu potrzebuje pomocy humanitarnej i ochrony, właściwie potrzebuje wszystkiego. W ostatnich tygodniach walczące strony, o których za chwilę powiemy, wymieniają setki więźniów, ma być to kolejny segną dający nadzieję na poprawę sytuacji, w tym blisko wschodnim państwie, ale pytanie, no właściwie, czy Jemen jest dziś właściwie jednym państwem, a może już nie ma takiego państwa jak Jemen.

Bez względu na to, jaką odpowiedź uzyskamy, na tak postawione pytanie, pewne jest jedno.

W kraju wciąż mieszkają miliony ludzi, których los nie powinien być nam obojętny. Tak jak nie jest obojętny panu Radosławowi Sternie, szefowi misji Caritas Polska w Jemenie, który jest ze mną w studiu.

Dzień dobry.

Dzień dobry państwu, dzień dobry pani redaktorze.

Czy można w ogóle mówić wciąż o Jemenie jako państwie, czy jednym państwem?

Włóki co oficjalnie państwo nie zostało w żaden sposób podzielone, więc myślę, że możemy mówić o jednym państwie formalnie, ale praktycznie Jemen był zawsze, zawsze podzielony, nie był nigdy jednolitym tworem, nawet w okresie, kiedy istniały dwa Jemeny, Jemen Północny, Jemen Południowy, nawet wtedy to były organizmy bardzo zdecentralizowane i o takich silnych regionalizmach.

Wspominam też o tym, bo lider Południowej Rady Tymczasowej, czyli generał Ejdrus Zubejdi, który de facto rządzi południem Jemenu w tej chwili, powiedział niedawno, że zachód musi zaakceptować nową rzeczywistość, w której Północ Jemenu jest kontrolowana przez Huttik, za chwilę jeszcze o nich powiemy, a południem rządzi jego separatystyczna Południowa Rada Tymczasowa.

Z tego mogłoby wynikać, że tak naprawdę mamy już do czynienia z dwoma tworami państwowymi czy para państwowymi.

Ejdrus Zubejdi odwołuje się bardzo często w swojej narracji do Jemenu Południowego, natomiast on nie posiada jeszcze pełnej kontroli nad Południowymi Prowincjami, ponieważ jego organizacja STC, Południowa Rada Tymczasowa, wywodzi się z prowincji Szabla, kontroluje obecnie tymczasową stolicę, czyli Aden wraz z okolicami, również jest silna obecność tej organizacji w prowincji Lachdż i w prowincji Abian.

Natomiast południe jest bardzo wielkim tworem, jest w stosunku do Północy Jemenu stosunkowo słabo zasiedlone tam około tylko jednej trzeciej populacji kraju mieszka na Południu i regiony kontrolowane przez STC stanowią mniej więcej połowę tych terytoriów.

Największa prowincja na Południu Hadramut nie poparła oficjalnie Ejdrusa Zubejdiego i STC.

Na początku maja bieżącego roku STC zorganizowała takie obrady ponad podziałami, ale wyłącznie południowe, takie wewnętrzne w Adenie.

Podczas tych obrad w wiele organizacji południowych z rozmaitych zakątków szeroko rozumianego południa

podpisało taki list intencyjny, można powiedzieć, który nominuje STC i jego przywódcę Ejdrusa Zubejdiego

na, można powiedzieć, reprezentanta południa przed całym światem.

Przy czym tutaj trzeba podkreślić, że wiele organizacji właśnie z prowincji Hadramut, ze wschodniej części południa Jemenu, nie zboikotowały te obrady, nie poparły Ejdrusa Zubejdiego. Tam są dość mocne wpływy Arabii Saudyjskiej, a także milicji partii politycznej o nazwie al-Islah, która jest regionalnym ramieniem Bractwa Muzułmańskiego.

Tutaj należy też podkreślić, że Bractwo Muzułmańskie, chociaż normalnie skojarzone z Katarzem, to w kontekście jemeńskim jest, raczej zmierza, kieruje się, jest związane bardziej z Arabią Saudyjską.

Więc w prowincji Hadramut jeszcze nie wiadomo, kto uzyska przewagę.

Mamy też północ, czy północny zachód, bo właściwie większość tych najważniejszych rzeczy dzieje się

na Jemeńskim Zachodzie z stolicą Saną. Kto tam rządzi?

Sanę od długiego czasu kontroluje organizacja zwana Ansar Allah.

Jest to szyicka milicja powiązana z islamską Republiką Iranu.

Przez niektórych jest nazywana Houthi albo Husi od nazwiska jednego z założycieli. Oni są de facto rządem Jemenu w tym momencie, tego tej struktury odziedziczonej po IRG, czyli Internationally Recognized Government of Yemen. Oni przejęli te wszystkie struktury i zarządzają tym. Dlatego de facto są rządem Jemenu, można powiedzieć. Zwłaszcza, że Arabia Saudyjska podejmując z nimi rozmowy, jakby uwiary godniła ich przed światem, zalegitymizowała ich istnienie i władzę. Już kilka razy tutaj wyszedł pan poza sam kontekst Jemenski wspominający chociażby o Arabii Saudyjskiej. Trochę tak zaczęliśmy od drugiej strony, ale zarysujmy w ogóle początek tego konfliktu. Jak to się stało, że doszło do tej wojny? Jacy są główni aktorzy tej wojny, których no właśnie trzeba szukać nie tylko w samym Jemenie. Oczywiście, konflikt trwa już długo. W momencie, kiedy się zaczął, ja przebywałem tymczasowo w Iranie i od razu powiem, pierwsze lata tego konfliktu to nie jest czas, o jakim mogę się wypowiadać, bo przeprowadziłem się do Jemenu dopiero w zeszłym roku i na bieżąco śledzę tę sytuację i mogę się wypowiadać dość swobodnie o tym, co się dzieje od drugiej połowy zeszłego roku, natomiast te poprzednie lata, no myślę, że to nie będzie właściwe, bo mnie tam nie było, bo się aż tak bardzo nie interesowałem, ale jeśli chodzi o graczy, to w tym momencie jest ich naprawdę bardzo wielu. Już wcześniej wymieniona tymczasowa Rada Południa STC mamy oczywiście międzynarodowo uznawany rząd Jemenu na uchodźstwie, znaczy no nie do końca na uchodźstwie, bo oni kontrolują tam prowincję Machra przy granicy z Omanem i pewne regiony bardziej na północy. Mamy oczywiście Ansar Allah, czyli Husich. Mamy jeszcze inne południowe ugrupowania bardziej lokalne. Tutaj należy podkreślić, że południowe ugrupowania separatystyczne są bardzo często popierane przez zjednoczone emiraty arabskie. Jednym z takich ugrupowań jest grupa Tarika Saleha, bratanka poprzedniego prezydenta Jemenu. To jest dość dobrze wyszkolona, dobrze wyekwipowana grupa militarna. Ona w tym momencie usiadła sobie gdzieś na boku, oni kontrolują południowo-zachodnią część Jemenu, ten taki sam narożnik można powiedzieć. I oni są przynajmniej w teorii członkiem tak zwanego PLC, Presidential Leadership Council, który zrzesza wszystkie antyhuti ugrupowania w Jemenie, czyli rząd, czyli właśnie STC, tego Tarika Saleha i kilka innych milicji. Natomiast w tym momencie ten sojusz jest dość kruchy, nawet dochodzi do konfliktów pomiędzy jego członkami. Dlaczego tak się dzieje? Ponieważ główne zagrożenie, które trzymało razem tych koalicjantów, czyli Husi, tak naprawdę rozsiedli się u siebie w górach na północy. Oczywiście w dalszym ciągu tam są pewne graniczne konflikty,

graniczne ostrzeliwania się, ale to nie jest pełnowymiarowa wojna, nie ma bombardowań, więc to jest bardzo, bardzo krucha koalicja.

Mamy jeszcze milicję Partii al-Islah, który już wspomniałem, czyli Jemyńskiego Bractwa Muzułmańskiego.

I to chyba tyle, tak, spięć co najmniej takich dużych frakcji się tam znajduje.

Przy całej tej złożoności tego konfliktu wspomniałem o tych pewnych pozytywnych wygnalach dających mniejszą lub większą nadzieję co najmniej na wyciszenie tego konfliktu, czy tej wojny.

Rozmowy pokojowe przy wsparciu Chin, Arabia, Saudyjska i Iran niedawno wznowiły stosunki dyplomatyczne, przedstawiciele obu regionalnych mocarstw podpisali porozumienie przy pomocy Chin.

W planach jest ponowne otwarcie ambasad, czy wznowienie relacji handlowych, a także wymiana jeńców, czy ciał ofiar tego konfliktu.

Czy ta nadzieja przekłada się na sytuację bieżącą, na poprawę z tej sytuacji, to widać na miejscu?

Sytuacja bieżąca nie jest zbyt dobra, ponieważ rząd Jemenu w czasie półrocznego zawieszenia broni, które skończyło się w październiku bieżącego roku, wznowił sprzedaż węglowodorów poza granice Jemenu i w ten sposób zgromadził pewne środki na bieżące potrzeby na utrzymanie aparatu państwa i tak dalej.

Pan mówi rząd Jemenu, czyli de facto Hulti?

Nie, nie, nie, mówię o tym stare, z tym starym rządzie, IRG.

Oni sprzedawali sobie węglowodorów, mieli pieniądze, mogli się utrzymać, natomiast od czasu, kiedy ustało to zawieszenie broni, Husi cały czas grożą, że mają można powiedzieć wycelowane drony w infrastrukturę węglowodorową na południu, podległą swoim przeciwnikom i nie sposób uruchomić ponownie tej produkcji w związku z czym pieniądze, które się nagromadziły przez te 6 miesięcy zawieszenia broni, już są na wyczerpaniu. Ostatnio doszło do takiego konfliktu finansowego między IRG i STC. IRG i STC, czyli, bo trochę to wszystko brzmi bardzo skomplikowanie dla tych, którzy nie są osadzeni w tej sytuacji.

Dobrze, IRG, czyli rząd jemenu na uchodźstwie, tak, tak przyjmijmy, który oczywiście ciągle jest obecny struktury w niektórych prowincjach funkcjonują, ale nie ma z czego płacić urzędnikom, nie ma z czego płacić w wojsku.

I domagali się, rząd jemenu domagał się od STC, czyli separatystów południowych, współudziału w kosztach prowadzenia państwa.

STC powiedziało, przepraszamy was moi drodzy, ale no nie, nie podzielimy się z wami pieniędzmi, jesteście oddzielnym bytem i dlatego mielibyśmy się z wami dzielić?

Tak więc władze w południowym jemenie, czy mówimy o STC, czy mówimy o rządzie na uchodźstwie, przechodzą obecnie przez taki kryzys finansowy, nie mają z czego finansować swojego aparatu państwowego.

Co mogłoby się wydawać, że nie przełoży się na uspokojenie tej sytuacji, a wręcz przeciwnie?

Dokładnie, dokładnie tak. Przy czym problemem, jeżeli tak można to nazwać, przy obecnym rozłożeniu sił jest to, że nikt nie jest na tyle silny, żeby narzucić swoją wolę pozostałym graczom.

Więc mamy taką patową sytuację, która nie wiadomo jak się rozwinie.

W tym momencie to działa najbardziej na korzyść hus ich na północy, ponieważ oni jakoś tak stabilnie się utrzymują

i to oni teraz mówią, kto może co zrobić, bo jeśli południe chciałoby te węglowodory znowu eksportować,

to oni zaczną ostrzalać te infrastruktury.

Jak funkcjonują miasta? Jak wygląda życie w Sanie czy w Adenie, gdzie znajduje się oddział Karitas Polska?

Czy to jest właściwie państwo upadłe, gdzie nic nie funkcjonuje?

Czy jednak widać pewne zręby państwowości czy instytucjonalności?

To znaczy, że funkcjonują właśnie instytucje, że działają restauracje, że dzieci chodzą do szkoły, a przestępcy trafiają do więzień.

W Adenie sytuacja jest bardzo stabilna, w Adenie, gdzie mieści się misja Karitas Polska.

W zasadzie nie mamy tam do czynienia w żaden sposób z konfliktem zbrojnym, tym globalnym.

Zdarzają się pewne lokalne konflikty, ale to bardziej wynika już z uwarunkowaniem meńskich, gdzie klany czy plemiona czasami walczą między sobą o grusze na między, że tak powiem, a tam wiele osób nosi broń, nawet Kałaszników.

To jest powszechny widok na ulicy i wchodzi człowiek do sklepu i tam ktoś sobie bierze chleb, a przez ramie mu zwisa właśnie Kałaszników.

To jest najzwyczajniejszy widok pod słońcem nikogo, co nie dziwi,

a że to są dość krewcy ludzie, to w sytuacji konfliktowej dość szybko chwytają za tę broń.

Tak więc w Adenie jest spokojnie, nie widać tam oznak wojny poza ruinami z bombardowań, które miały miejsce tam w 2015 roku.

Wiele budynków jest uszkodzonych, nie zostały one odbudowane, ale konflikt to jako takiego nie ma.

Na ulicach widuje się uzbrojone patrole, STC, wozy pancerne, żołnierze co kilkaset metrów mają punkty kontrolne,

sprawdzają samochody, ale dość pobieżnie, tak naprawdę tylko trzeba zwolnić i się pokazać przez okno i jedzie się dalej.

Urzędy działają, urzędy państwowe czy banki działają, natomiast działają bardzo krótko, bo mniej więcej od godziny 9 do godziny 13.

Bardzo często w mieście nie ma prądu, również w budynkach państwowych.

Często kości w Ministerstwie Zdrowia i to jest dość wysoki budynek.

Bardzo często jest tam ciemno, bo akurat nie ma sieci i najwyraźniej oni nie mają swoich generatorów prądu.

Karita z Polska od połowy 2019 roku wraz z Polską Akcją Humanitarną wspiera placówki medyczne w Yemenie,

o czym pan wspominał. Rozumiem, że z tym są przede wszystkim związane te wizyty w Ministerstwie Zdrowia.

W chwili obecnej z tego wsparcia korzysta 5 ośrodków zdrowia w mieście Aden oraz w okolicy Adenu.

Za chwilę jeszcze powiemy kilka słów o tej pomocy, ale jeszcze żeby tak trochę sportretować Yemen. Aden, tak jak pan zresztą wspominał, to i tak jest relatywnie bezpieczne miejsce w porównaniu z innymi rejonami Yemenu.

Jakbyśmy tak mieli namalować mapę tego konfliktu, to w jakich częściach to zagrożenie jest teraz największe, a gdzie mniejsze?

Czy migracja na południe to jest ten najpowszechniejszy kierunek migracji?

W tym momencie są pewne konflikty z Al-Qaeda i państwem islamskim w prowincji Abiyan.

Od zeszłego roku siły południowe prowadzą tam akcje przeciwko siłom ekstremistycznym, raczej odnosząc sukcesy.

Natomiast ekstremiści w ostatnich tygodniach, można powiedzieć chyba orientując się, że bardzo słabo to wygląda,

że przegrywają, są wypychani ze swoich fortec, tracą po parcie lokalnych plemion, zintensyfikowali ataki na cele militarne.

W prowincji Abiyan mamy z tym do czynienia. Na pograniczu między strefą wpływu w Husi i południem, czyli w prowincji Lachcz mamy do czynienia z takimi pogranicznymi ostrzeliwaniami.

W prowincji Handramut, gdzie jest, można powiedzieć, intensywna walka polityczna o wpływy zdarzają się konflikty pomiędzy siłami STC,

czyli separatystów południowych oraz milicjami popierającymi rząd, centralny rząd Jemenu, czyli organizacje popierane przez Arabię Saudyjską walczą tam z organizacjami popieranymi przez Zjednoczone Emiraty Arabskie.

To nie jest taka walka otwarta, natomiast to są takie tarcia. Czasem po prostu ktoś zrobi krok za daleko i dochodzi do utarszki,

która może się przerodzić w coś większego. Czasami się wycofują, mówiąc sobie, my jesteśmy członkami tej samej koalicji

i czasami to się jakoś rozchodzi po kościach. A przyczyny dla takiego starcia są bardzo takie, można powiedzieć, miażdżące.

To znaczy, powiedzmy, jednym miastem kontrolę sprawuje STC, ale że przyjeżdża jakiś delegat ze strony rządu Jemenu,

to on ze sobą przywozi jakąś swoją ochronę ze swoimi pojazdami.

Po tej wizycie wyjeżdża, ale jeden pojazd zostaje. Część tej delegacji militarnej zostaje.

No i co z tym zrobić? Trzymają się strzelać, czy mają jakoś dyplomatycznie wyprosić.

No i takich małych utarczek jest bardzo wiele.

Na tych mniejszych i większych utarczkach w ogóle na wojnie oczywiście tracą najbardziej zwykli obywatele Jemenu.

Tak jak wspomnieliśmy, Caritas wspiera kliniki medyczne w Yemenie, bo jak rozumiem wizyta u lekarza,

czy pomoc medyczna na profesjonalnym poziomie, w takich warunkach to nie jest coś, do czego jest łatwy i powszechny dostęp.

Tutaj szczególną uwagę zwracają państwo na kobiety i na dzieci.

Tak.

Jemen jest krajem o bardzo wysokim przeroście naturalnym.

W związku z tym kobiety posiadają generalnie bardzo wiele dzieci statystycznie, więc pomoc dla matek jest bardzo potrzebna.

Większość placówek państwowych służby zdrowia około połowy w ogóle nie pracuje, ponieważ nie ma na to środków.

Druga połowa pracuje w ograniczonym zakresie.

Państwo nie jest w stanie wypłacać całości pensji pracownikom medycznym, więc można powiedzieć, że trzy czwarte pensji pochodzi z wpłat od organizacji międzynarodowych, pomocowych, jak Caritas, jak inne, zagraniczne.

I w celu zabezpieczenia dostępu do darmowej służby zdrowia organizacje pozarządowe muszą dopłacać do pensji pracownikom medycznym.

W związku z tym częste wizyty w Ministerstwie Zdrowia, żeby podpisać odpowiednie trójstronne umowy z lokalnym NFZ-em,

z lokalnym szpitalem, plus organizacja pozarządowa.

W przeciwnym razie te usługi medyczne byłyby płatne,

a taka wizyta, powiedzmy, że kosztuje około 50 dolarów prywatna u lekarza,

to są bardzo duże pieniądze w Jemenie, gdzie średnia pensja, no ja myślę, że oscyluje w granicach pewnie 200 dolarów.

Powiedzmy też, że te statystyki są takie, że wojnie zginęło ponad 230 tysięcy osób,

ale to nie jest tak, że wszystkie te ofiary zginęły na polu walki bądź w wyniku bezpośrednich aktów wojennych.

Tych ofiar mogłoby być o połowę mniej, gdyby, no właśnie, nieubóstwo czy brak opieki medycznej.

Zgadza się, zgadza się. Główną przyczyną zgonu w tym momencie są choroby w wieku dziecięcego do lat pięciu,

choroby związane z brakiem dostępu do czystej wody, brak dostępu do szczepionek, niska higiena, słabe warunki sanitarny oraz niedożywienie.

Jak można pomóc Jemenowi?

Jemenowi można pomóc poprzez wspieranie organizacji pomocowych takich jak Caritas Polska.

Zapraszam Państwa na naszą stronę internetową www.caritas.pl ukośnik Jemen,

gdzie możecie Państwo poczytać o naszych działaniach i zobaczyć, jak można nas wesprzeć w zależności od kwoty wsparcia.

Bardzo dziękuję. Radosław Sterna, szef misji Caritas Polska w Jemenie, był gościem raportu.

Dziękuję bardzo.

I to już prawie wszystko w raporcie Ostatnie Świata.

W tym tygodniu rozpoczęliśmy nasz wakacyjny cykl raport sezon nieogórkowy,

który publikujemy w lipcu i w sierpniu zamiast raportu na dziś, czego nie robimy w sezonie nieogórkowym.

Nie spieszymy się, nie rozmawiamy o rzeczach błahych ulotnych, nie ścigamy się na niusa.

A co w to miejsce? Spora dawka intelektualnego i interdyscyplinarnego wysiłku,

bo wychodzimy z założenia, że wakacje to dobry czas na ćwiczenia umysłu, na myślenie generalnie, zresztą każdy czas jest dobry na myślenie.

Zapraszamy więc serdecznie, a od środy mogą Państwo słuchać już pierwszego odcinka,

w którym Darek Rosiak rozmawia ze znakomitym pisarzem Jackiem Dukajem o końcu pisma

i o tym, co po piśmie będzie albo i nie będzie.

W przyszły tydzień będzie bogaty w nowości, bo poza kolejnym odcinkiem raportu sezonu nieogórkowego

zapraszamy o czym już była mowa także na najnowsze lipcowe wydanie raportu o książkach,

a ja zapraszam Państwa na kolejne wydanie raportu Ostatnie świata, za tydzień za sterami Darek Rosiak.

Na koniec jeszcze dawka porządnego roku od tureckiej grupy Duman z życzeniami dobrej pogody i miłości na cały tydzień.

I dłużej do usłyszenia.

Senden daha güzel.

